Nr. 53. We Lwowie Piątek dnia 22. Lutego 1895. Rok XXVIII.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Na słabych nogach.

Lwów 21. lutego.

Szczęśliwiej, aniżeli się spodziewano, przebył gabinet angielski rozprawę adresową. Dla wielu było to rzeczą prawie niewątpliwą, że przy jakiejś drażliwej poprawce do odpowiedzi na mowę tronową, większość ministerjalna pryśnie i gabinet Roseberyego znajdzie się *vis-à-vis de rien*, to znaczy, że będzie zmuszony szukać poparcia, którego nie znalazł u reprezentacji ludu, u samego ludu. Do tego na razie nie przyszło. Niemniej jednak przyznać należy, że położenie gabinetu nie należy do najwygodniejszych. Słabą większością czternastu głosów odrzuciła izba gmin wniosek Chamberlain'a, zmierzający do tego, aby przedstawić królowej, że postępowanie obecnego gabinetu sprzeczne jest z interesami publicznemi. Postępowanie to charakteryzuje wnioskodawca w ten sposób, że gabinet poświęca czas rozbiorowi spraw, które, według jego własnych oświadczeń, nie mają widoków stać się ustawą i że wystąpił z projektami konstytucyjnemi, co do których natychmiast powinien zasięgnąć opinji parlamentu.

Mowa Chamberlain'a na uzasadnienie tego wniosku była wprawdzie bardzo obszerna, ale tylko miejscami większe wywarła wrażenie. Okoliczność, że pewne projekty ustawodawcze nie mają widoków powodzenia w izbie lordów, nie może przecież być argumentem przeciw wniesieniu tych projektów. Minister spraw wewnętrznych Asquith oświadczył też, że rząd w swojej polityce nie może się kierować względami na „nieodpowiedzialną i dziedziczną izbę". Gdyby ścisła zgoda z zapatrywaniami izby wyższej była nieodzownym warunkiem rządzenia, wówczas rządzićby mogli jedynie konserwatyści. Dopóki więc gabinet posiada zaufanie izby niższej, starać się będzie, spełnić zadania, włożone nań przez wyborców.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że w polemice Asquith odniósł tym razem zwycięstwo nad Chamberlain'em, ale faktu tego bynajmniej ukryć nie można, że prawie każdy wybór uzupełniający wypada przeciw rządowi, i że większość jest bardzo skromna. Pamiętać jeszcze należy o tem, że część przyjaciół politycznych rządu bynajmniej z nim nie sympatyzuje. Radykał Labonshire, który lubuje się w drastycznych wyrażeniach porównał się z osłem, który w jarzmie rządu orać musi — piasek. Czyni on, co mu każą, ale praca jego nie wzbudza w nim bynajmniej zachwytu, bo ośli jego rozum uważa tę pracę za niedorzeczną. To znaczy, że radykały stoją po stronie gabinetu Rosebery'ego w braku czegoś lepszego i dlatego, że nie chcą konserwatystom pomódz do zwycięstwa. Temi samemi względami kierują się zapewne i inne żywioły, które byłyby zresztą skłonne do zaciętej opozycji. Gdyby irlandzcy Parnelliści, reprezentanci robotników i inne mniej lub więcej skłonne do opozycji grupy liberalnej większości mogły przypuszczać, że po upadku lorda Rosebery'ego doszliby do władzy członkowie gabinetu bardziej na lewo stojącego, sir W. Harcourt i John Morley — wówczas z pewnością nie wahaliby wywołać przesilenia. Wynik ostatnich wyborów uzupełniających okazał jednak niedwuznacznie, że panujący na razie wśród wyborców prąd przechyla się nie na ich stronę, ale przeciwnie na stronę unjonistycznej opozycji. Po gabinecie zaś Salisbury-Balfour Chamberlain mogą się grupy radykalne jeszcze mniej spodziewać, aniżeli po gabinecie Rosebery'ego.

Temi kierując się względami, rzeczone grupy radykalne wytrwały na swojem stanowisku. Mimo to jednak większość ministerjalna malała. Wniosek Chamberlain'a odrzucono 14 głosami większości, przy głosowaniu nad zamknięciem rozprawy adresowej, większość zeszczuplała do ośmiu głosów. Istniały już wprawdzie gabinety angielskie, które się umiały zadowolić tak skromną większością, ale kwestji nie ulega, że powaga gabinetu, zwłaszcza takiego, którego zwolennicy z najrozmaitszych składają się żywiołów, nie może być wielka. Gabinet na tak słabych oparty podstawach, nie będzie zapewne w stanie narzucić parlamentowi swojej woli.

Wobec takich stosunków ministerstwo, mimo że się dotychczas przeciw temu ostawało, będzie się zapewne musiało zająć nowemi wyborami. I istotnie donoszą z Londynu, że rząd długą odbył naradę gabinetową nad sytuacją, wytworzoną głosowaniem i że lord Salisbnry długą miał audjencję u królowej. Widoki walki byłyby zresztą teraz może korzystniejsze w chwili, kiedy wiele spraw politycznych nie jest jeszcze załatwionych, aniżeli po ich załatwieniu Przyczem także uwzględnić należy i to, że ostatnia walka oratorska, jak już wyżej zaznaczyliśmy, wypadła na korzyść rządu. Z uwagi na to możliwą jest rzeczą, że rząd przecież uczyni teraz krok, któryby musiałby uczynić później, jeżeli nie chce ustąpić bez walki Dzisiaj stoi rząd w parlamencie na słabych nogach i dlatego można się spodziewać rozwiązania parlamentu.

## Korespondencje.

Wiedeń 19. lutego.

(Pierwsze posiedzenie. — Program prac izby. — Młodoczesi. — Wybory w Wiedniu. — Katechizm podatkowy).

W niezwykle licznym komplecie zebrali się posłowie na dzisiejsze pierwsze posiedzenie izby szczególnie z Koła polskiego bardzo nie wielu brakowało członków. Tu zaś pierwszy pojawił się w izbie nowowybrany ksiądz Fiszer, hrabia Andrzej Potocki jeszcze nie przybył. Jak wiecie, pierwsze posiedzenie zostało na znak żałoby po zmarłym arcyksięciu Albrechcie zamknięte, a następne na czwartek oznaczone. Nie pamiętam wypadku, gdzieby po dłuższej przerwie sesja zapowiedziała się była tak spokojnie i wysnuwam z tego dobrą wróżbę. Mianowicie zdaje mi się, że rozpoczęta sesja poświęcona będzie więcej aniżeli kiedykolwiek przedtem rzeczywistej pracy ustawodawczej, nieprzerywanej ciągłemi polemicznemi wycieczkami, przesileniami i t. d. Szkoda tylko kilku posiedzeń pierwszych, przeznaczonych na bezowocną dyskusję o kodeksie karnym. Dalsze posiedzenia wypełni już reforma podatkowa, która, sądząc z pozorów, ma większość zapewnioną. Także szanse procedury cywilnej o wiele się poprawiły: patronowie giełdy zrobili ustępstwo adwokatom, a te dwie złączone potęgi odniosły w komisji zwycięstwo.

Subkomitet dla reformy wyborczej zbierze się w tych dniach na posiedzenie. Rząd przygotował dla prac subkomitetu obszerny materjał statystyczny, ale jeszcze go nie ugrupował tak, że przedłożenie materjału nastąpi nie wcześniej jak około połowy marca. W każdym razie sesji wiosennej nie zabraknie zajęcia i to zajęcia nader ważnego.

Młodoczesi przybyli na sesję z minami bardzo rzadkiemi. Większa część członków klubu widzi, że stronnictwo znajduje się na złej drodze, a jednak nikt nie ma odwagi do złamania teroryzmu Gregra, lub chociażby Vaszatego. Obawa przed ruchem radykalnym Omladicy popycha posłów czeskich dalej na drodze, na której — jak sami wiedzą — służą tylko interesom niemieckim.

W kołach antisemickich krzątają się żywo około agitacji wyborczej i mają nadzieję przeforsowania antisemickiego kandydata w miejsce zmarłego posła barona Somarugi na trzeciej dzielnicy wiedeńskiej. Liberaliści chcieliby też agitować, cóż, kiedy biedacy nie mają kandydata. W tej potrzebie udali się z błagalną prośbą do burmistrza dra Grübla, by kandydaturę przyjął, ale dr. Grübl dotychczas nie ma jakoś ochoty do wystawienia na szwank swej powagi i popularności. Cóż to dopiero będzie w marcu przy wyborach 46 nowych członków rady miejskiej z kurji drugiej i trzeciej!

W tych dniach wyszło tu w Dorna „Volkswirtschafticher*) Vorlage", znakomite dziełko, o nowych ustawach podatkowych, którego autorem jest jeden z młodszych kolegów-dziennikarzy, pan Fryderyk Leiter. Autor wziął sobie za zadanie spopularyzowanie zawiłych ustaw podatkowych, podając je w formie katechizmowej. Kupiec, przemysłowiec, a chociażby adwokat, ma tu przed sobą ustawę niejako wraz z objaśnieniem i poradnikiem w formie nader jasnej i nader zwięzłej. Podstawą katechizmu jest — rozumie się — nie przedłożenie rządowe, jeno sprawozdanie komisji, które stanowić będzie substrat narad w izbie. Na wstępie radca sekcyjny w ministerstwie skarbu, dr. Robert Meyer, poleca „katechizm" w krótkich słowach, jako książeczkę bardzo pożyteczną i bardzo praktycznie zestawioną.

*Adin.*

Rzym w lutym.

(Z karnawału — Kolosseum — Farnesina. — Watykan. — Msgr. Carini.)

Na Pincio migdałowe drzewo wypuściło pączki! A migdałowe drzewo, to skowronek między włoskiemi drzewami, ono wydzwania najrańszą z wiosennych pieśni... Zatem, za kilka tygodni będziemy mieli wiosnę, choć teraz jeszcze chłodno, a potem rychło patrzeć, jak na spieczonych od słońca murach Palatynu wystawią łebki miljony ruchliwych jaszczurek, żyjących w szczelinach zwalisk, całemi pokoleniami, nieprzerwalnie, od czasów Romulusa i Remusa... Zanim zaczniemy wdychać w siebie zapachy kwiatów i ogrodów, karnawał się kończy, nieruchliwy, zaduszony w kolebce przez politykę, choć go tu próbują cucić i galwanizują, aby mu dać choć trochę życia. Klub prasy urządza wielki *veglione* z maskaradą i nagrodami, w Kwirynale odbędą się dwa wielkie dworskie bale, na które wstęp jest dość łatwym, kilka balów publicznych na cel dobroczynny w nowym wspaniałym „Grand Hotel" na *Piazza dei Termini*, udało się wybornie — oto i wszystko, co o tegorocznym karnawale powiedzieć można, bo ten słynny, uliczny, karnawał na Corso, zaczyna powoli przechodzić do inwentarza historycznych pamiątek wiecznego miasta.

Ale Rzym nie byłby Rzymem, stolicą ruin i pamiątek, gdyby pomniki, zabytki tylu wieków świetności, nie wynagradzały, i to z okładem, braku zabaw światowych, gdyby nie odrywały myśli i wyobraźni, od życia towarzyskiego do wielkich sensacyj sztuki i historji. Właśnie w tych dniach oświetlono wieczorem Kolosseum za pomocą ogni bengalskich. Ciepło, pogoda, więc zabawa z wstępem płatnym na cel dobroczynny udała się. Wolę wprawdzie Kolosseum w ciepłą noc letnią, przy świetle księżyca, w tajemniczem oświetleniu i ciszy miesiąca, kiedy nad Forum i amfiteatrem Flawjuszów rozleje się srebrne światło „lampy Alkoranu"... Wtedy, w ciszy nocy, wstają z pomiędzy ciemnych arkad Kolosseum duchy męczenników, zdają się przelatywać nad areną, nad kamieniami, jak wspomnienia Rzymu Cezarów i ludu rzymskiego, wołającego: *ad bestias*! — rozpływają się w łagodnym blasku Seleny — zanim brzask wstanie. Wolę sto razy tę ciszę cmentarną Kolosseum, aniżeli oświetlone czerwonemi, czy zielonemi ogniami, arkady jego kilku piętr, przy dźwiękach muzyki, grającej włoski repertoar operowy. Ale widok był wspaniały: z Forum widać było płonący w czerwieni amfiteatr, łunę, oświecającą zagłębienia korytarzy i spłoszone nietoperze, zapadające w głębiach łuków. Dla wielkiego tłumu cudzoziemców, Anglików i Amerykanów, aparat był niezbędnym, choć obrażał majestat Kolosseum, choć był teatralnym.

Śmierć Franciszka II., byłego króla neapolitańskiego, przypomniała mi Farnesinę, klasyczny pałacyk, malowniczo położony na Zatybrzu, nieco dziś zaniedbany i stąd niepozorny. Wśród zieleni pinij i pomarańcz ogrodu, biegnącego nad Tybrem, wznosi się *villino*, będące skarbem sztuki z epoki renesansu. Mało kto zapewne zna smutne dzieje Farnesiny w ciągu ostatnich trzydziestu lat, mało kto wie, jak królowi Franciszkowi zdmuchnięto Farnesinę, która była spuścizną po Farnesich, perłą w klejnotach rodzinnych Bourbonów. Kiedy eks-król neapolitański wypędzony został z Neapolu, wypuścił w roku 1861 Farnesinę z obawy przed możliwą konfiskatą pałacyku przez rząd włoski, lub przez rewolucję, której zamiary już wtedy były widoczne, księciu Bermudez de Castro, dukowi di Ripalta, w dzierżawę emfiteutyczną na lat 90, za opłatą około 2.000 lirów rocznie. Duk di Ripalta był ambasadorem hiszpańskim w Neapolu i osobistym przyjacielem króla neapolitańskiego. Kiedy w roku 1870 rząd włoski zajął Rzym, wydał między innemi prawo, mocą którego wszyscy posiadacze emfiteuz winni byli spłacić je, wykupić, kapitalizując czynsz dzierżawny w stosunku pięciu procentów. Neapolitański Hiszpan skorzystał niezwłocznie z przysługującego mu prawa i nabył tym sposobem królewską posiadłość za 40.000 lirów! Trzeba było jeszcze, że przy regulacji Tybru miasto okroiło ogród Farnesiny i zapłaciło mu za kawałek gruntu około pięćdziesięciu tysięcy lirów. Że ks. Bermudez de Castro i Ripalta zrobił, co się zowie, dobry interes, nikt chyba nie zaprzeczy. Dlatego dzisiaj pałac, wybudowany przez bankiera Chigi w początkach XVI. wieku, ozdobiony freskami Rafaela i Giulio Romano, potem własność Farnesów, a następnie Burbonów, dostał się w ręce hiszpańskie, wszedł do posagu jednej córki zmarłego w roku 1883 ks. de Ripalta, żony księcia de Lucia, zamieszkałej w Madrycie.

Pozarastane ścieżki ogrodu dają willi wygląd melancholijny. Kilka palm wegetuje na źle utrzymanych trawnikach, w liściach cytryn i pomarańcz świergocą szpaki, powoje bluszczu zwieszają się niedbale z oblatujących murów ogrodzenia. Nie tak chyba wyglądała rezydencja, kiedy Juljusz II. z kardynałami zjeżdżał na festyny do Augustyna Chigi. Dzisiaj na ścianach pokojów, pod doskonale zachowanemi freskami Rafaela i Giulio Romano, pod Amorem i Psychą, rozpościerają się herby i korona książęca księcia de Ripalta.. Tylko sławny fresk „Tryumf Galatei" Rafaela Sanzio przyciemniał nieco, choć posiada zawsze ten pełny urok, jaki mają wszystkie dzieła mistrza z Urbino.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Towarzystwa archeologicznego chrześcijańskiego, w pałacu Cancellarii, ksiądz Cozza Luzzi przedstawił nadzwyczajnie zajmujący rysunek bazyliki watykańskiej św. Piotra z XI. wieku, jedyny dokładny i dający wyobrażenie, jak wyglądał kościół św. Piotra przed wzniesieniem dzisiejszej budowy. Rysunek odnalazł się w Eton College, koło Windsoru w Anglji, jako ilustracja kodeksu średniowiecznego, opiewającego życie Grzegorza Wielkiego. Przedstawionym jest na rysunku pogrzeb papieża, ztąd widać całą facjatę dawnej bazyliki z wszelkiemi szczegółami, jak np. mozajkami, jakie ją zdobiły. Do tego rysunek jest artystyczny, zrobiony we Włoszech i niewątpliwie współczesny. Dzisiejszy kościół św. Piotra w Rzymie zbyt dobrze jest znanym, aby nasza notatka archeologiczna nie miała interesować ogółu; stanął on, jak wiadomo, w XVI. w. na miejscu bazyliki cesarza Konstantyna Wielkiego, opowiadającej pierwsze zwycięstwa Kościoła nad pogaństwem.

Ogółem wziąwszy, dawna bazylika w archaicznym stylu swoim bardzo była podobną (oczywiście w większych rozmiarach) do istniejącego jeszcze kościoła S. Lorenzo *fuori le mura*. Na wielkiem polu facjaty znajdowały się mozajki przedstawiające czworo zwierząt symbolicznych, a w pośrodku Baranka Bożego z nimbusem. Zamieszczenie Baranka miało, zdaje się, szczególne znaczenie. Położył go prawdopobnie jeszcze papież Sergjusz, w końcu VII-go stulecia, w czasie, kiedy na jednym z koncyljów w Stambule, Grecy sprzeciwiali się używaniu prastarego chrześcjańskiego symbolu. Był to więc niejako pierwszy protest papiestwa przeciwko wojnie, wytoczonej na Wschodzie przez obrazoburców. Na facjacie jaśniało jeszcze 24 postaci z Apokalipsy, składających ofiarę Barankowi.

Utrzymała się ta mozajka do XIII. w., poczem ją przerobiono, a facjata sama świątyni zwaloną została w r. 1606. Na dwóch rogach dachu stały jeszcze dwa pawie z bronzu złoconego, dzieło starorzymskiego klasycyzmu. Poznano te same dwa pawie w tych, jakie dzisiaj złożone są w dziedzińcu Watykanu, zwanym *della Pigna*, t. j. obok olbrzymiej bronzowej szyszki, zdobiącej niegdyś, tak, jak i para pawi, symbol nieśmiertelności, kolosalne mauzoleum cesarza Hadrjana, dzisiejsze Castel S. Angelo. W ten sposób ukazała się znowu przed oczami archeologów, sięgająca zamierzchłych czasów chrześcjaństwa, średnich wieków, bazylika, której resztki, w grobowej i tragicznej ciszy podziemi watykańskich, w sarkofagach papieży, wśród nocy krużganków, pomroki dziejów, przy blasku pochodni, przemawiają wspomnieniami tylu wieków do duszy turysty.

*) „Katechismus der neuen Steuern von Friedrich Leiter. Wien 1895."

## Z caratu.

Przed tygodniem pojawił się w *Kraju* artykuł podpisany przez p. Straszewicza, traktujący o stanowisku, jakie zajmuje prasa polska tak w granicach państwa rosyjskiego jak po za temi granicami. Otóż p. Straszewicz starał się udowodnić, że tak prasa warszawska, jak galicyjska i poznańska nie spełnia swego zadania, ile razy omawia stosunki istniejące w sąsiedztwie. Dotknąwszy z lekka prasy warszawskiej, cały nawał pocisków swych skierował p. Straszewicz na prasę galicyjską, głównie zaś poznańską.

*Dziennik Poznański* słusznie dotknięty, napiętnował należycie enuncjacje te *Kraju*, co znowu wywołało odpowiedź p. Straszewicza, odpowiedź co prawda potulną i skromną, tak, że redakcja *Kraju* uznała za odpowiednie dodać od siebie następujące objaśnienie:

„P. Ludwik Straszewicz występuje poniżej, w liście otwartym do redakcji *Dzien. Pozn.*, z odpowiedzią na zarzuty, wymierzone przeciwko jego artykułowi „O spełnianiu obowiązku. Z listu szan. naszego współpracownika przegląda jakaś gorycz, jakaś posępna melancholja, coś, jakby rozczarowanie i zniechęcenie, których nie rozumiemy i które zupełnie nie licują z jego, jak się czytelnicy nasi przekonali, zdrową i pełną animuszu organizacją pisarską."

Polemikę kończy *Dziennik Pozn.* słowy w których jest wiele prawdy:

„List swój otwarty kończy p. Straszewicz apostrofą, czy takie polemiki mogą się przyczynić do porozumienia i zrozumienia wzajemnego? Zapewne, że nie. Lecz czyjaż w tem wina? Znając dokładnie nad wyraz trudne warunki, w jakich znajduje się dziennikarstwo pod panowaniem rosyjskiem, nie mieliśmy najmniejszego zamiaru rozpoczynania jakiejkolwiek polemiki. Zaczepieni jednak, musieliśmy odpowiedzieć na pozbawione wszelkiej podstawy zarzuty. Być

---

26)

# HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

***Wincentego hr. Łosia.***

(Ciąg dalszy.)

— Jesteś książę — zawołał po francusku swym cichym i wystudjowanie spokojnym tonem — doskonale! Sieleń mi zabrania walca. Młodzież niecierpliwie czeka. Otwórz bal z mą córką.

Wtem zabrzmiała muzyka. Oblicze księcia nagle się pod wrażeniem świec, kobiet, brylantów rozpogodziło. Posunął się prosto do Wilny i pochwycił ją w swoje objęcia.

Pani Wanda, która dotąd siedziała w sali tańców, powstała, jak gdyby jej już nic więcej nie interesowało, jak gdyby na to tylko czekała. Zbliżyła się do swej przyjaciółki i zagadnęła:

— Czy już, czy jeszcze?

Pani Matylda ściągnęła brwi.

— O czem mówisz? — zapytała ozięble.

Pani Wanda roześmiała się.

— Ah! te matki! te matki! nawet z najlepszymi przyjaciółmi grają komedję, gdy chodzi o tę niezmiernej doniosłości kwestję. Ha! ha! ha! Otóż pytam się, moja Madziu, czy Rudomin już przyjęty, czy jeszcze nie?

Pani Skorupska udała, że widzi coś nadzwyczajnego w sali jadalnej, gdzie się krzątały roje służby i pobiegła tamże, rzucając przyjaciółce:

— Nie! nie! zaraz! zaraz!

Pani Wanda nie czekała jednakże jej powrotu, tylko powolnym krokiem szła wzdłuż salonów i zdawała się szukać kogoś. Nie znajdowała widocznie przedmiotu swych skrytych myśli, bo zacisnęła usta. Ale nagle, przechodząc w sali balowej około framugi okna, nie mogła stłumić wykrzyku radości.

— Ah! *ce vous? Vous êtes.*

— Jestem pani! — odparł, powstając ze swego ukrycia Sieleń — obserwuję i... czekam..

Kobieta spojrzała mu w oczy. Młodzieniec miał wyraz twarzy niezwykle podniecony i sprytny. To ją uspokoiło, czy uradowało, bo rumieniec pokrył jej oblicze.

— Chodźmy! — szepnęła — *nous causerons*... Nie wiesz pan, z kim tańczy panna Skorupska mazura? — zapytała, idąc krawędzią sali i usuwając się zgrabnie tańczącym parom.

— Wiem! ja wszystko wiem — odparł tryumfująco. Od czegoż byłbym doktorem domu?

— Ah! *ces farces*..

— Z księciem...

— Myślałam — mruknęła kobieta i jakby przyspieszyła kroku, wciąż szepcąc z doktorem. Udzielała mu niedbale swych wrażeń z początku balu, z toalet, z osób. Tak zmierzała przez zapełnione salony do buduaru, leżącego na końcu apartamentu.

— Gdzież pani kroczysz? — zapytał Sieleń — nie mogę opuszczać mego obserwacyjnego stanowiska.

— Teraz będzie kontredans, potem polka, a potem mazur...

— *Vrai*...

— Chodźmy do budoaru — podchwyciła — światło mnie razi moralnie i fizycznie.

Znalazłszy się w małym, pustym saloniku, który zaledwie oświetlała jedna tylko wisząca lampa swem topazowem przez klosz światłem, rzuciła się na fotel i wskazała Sieleniowi obok stojący taburet.

Odetchnęła, rozejrzała się dokoła i odetchnęła raz drugi.

— Wyglądasz pani, jak gdybyś mi miała powierzyć tajemnicę stanu. Wyobrażam sobie, że księżna *de Berry*, przed swym zamachem, musiała mieć podobny wyraz swej pięknej twarzy. A była, zdaje mi się, również blondynką?

— *Qui, elle etait blonde* — odparła, o czem innem myśląc dama, a rozejrzawszy się jeszcze raz dokoła siebie, szepnęła: — Idź pan i zajrzyj za tę portjerę... w świecie portjery mają uszy.

— Jak w teatrze i komedjach! — zaśmiał się cicho Sieleń, spełniając rozkaz.

— *C'est bien la même chere* — podchwyciła — przecież najsłynniejsze sztuki Dumasa i Sardou są te, które nasze najcodzienniejsze życie przenoszą na scenę. Siadaj pan i zbliż się... Nie chwila po temu, *pourquoi nous fassions de l'esprit.*

— Czyż możemy robić co innego?

— Nie kuś mnie pan i słuchaj. — Tu roztoczyła wachlarz, zakryła nim połowę twarzy po oczy i wywróciła się na tył fotelu.

— Zbliż się pan jeszcze bliżej — mówiła — nie jesteś skończonym światowcem, nie masz dostatecznej dozy ostrożności i podejrzliwości.

— Nie jestem przecież w sycylijskim lesie.

— Czasem gorzej, ale nie dowcipkuj pan Tu chodzi o jej los... — dodała jeszcze ciszej.

Sieleń spoważniał, a pani Wanda, zakrywając wachlarzem prawie twarz całą, jakby i doktorowi wyrazu jej nie chciała odkryć, ale zgrabnym manewrem nie tracąc z oczu jego fizjognomji, mówiła:

— Trzeba byś pan przed mazurem pogadał z księciem... ot... *de la manière la plus nonchalante*.. Trzeba, byś pan mu otworzył oczy...

Nastąpiło milczenie. Doktor wlepił nierozumiejący wzrok w roztoczony wachlarz pani Wandy. Ta się prawie zirytowała.

— Trzeba, — podchwyciła niecierpliwym szeptem — by to książątko wiedziało, że dziś licytują Poryckich.

— Przecież... — wtrącił Sieleń, ale pani Wanda purpurowa za swym wachlarzem, przerwała:

— Ale gdyby nie ja?

Doktor nie mógł powstrzymać wykrzyku:

— Ah!

Oczy mu zabłyszczały, a wzrok pani Wandy stracił w jednej chwili swój niecierpliwy i zły prawie wyraz. Uśmiechnęła się, spuściła wachlarz i wstała, mówiąc:

— Obserwuj jego fizjognomję. Jakie to na nim zrobi wrażenie? *Cette douche d'eau froide*...

— Po doktorsku go zaaplikuję — odparł Sieleń.

Kobieta uśmiechnęła się wyrazem w którym tkwiła prawie iskra admiracji dla tego „kochanego doktora" i zmierzyła ku drzwiom mówiąc:

— A teraz się rozejdźmy. *Voilà*... zaczyna się kadryl... Przygotuj pan już swój manewr.

— Jeśli tak dalej będziesz mną pani kierować, to zostanę jenerałem.

— Jenerałem? *Mais certainement*... i to w armji, szczycącej się najgenjalniejszą i najpodstępniejszą w manewrach taktyką.

— Armja? ha! ha!

— Zwana *high life!* — dorzuciła pani Wanda.

XVIII.

Książę nie tańczył kadryla. Te bezcelowe tańce nudziły go, to bawienie obojętnych mu panien męczyło go dzisiaj, gdyż głowę miał dziwnie zaprzątniętą i oszołomioną. Czuł, że się oświadczy o rękę Wilmę. Ta dotąd była dla niego tak zimną, iż nieraz przychodziło mu pytanie, ażali łatwo może dostać odkosza. Ale dziś, gdy mu sam Skorupski polecił się zastąpić w roli gospodarza, którą mógł spełnić fortencer, czy jaki przyjaciel domu, gdy go pani Skorupska zapytała, jak mu się podoba toaleta jej córki, obawy te uważał nietylko za płonne, ale wprost śmieszne.

— Tak! — był już przyjętym — myślał — chodziło tylko o czczą formalność oświadczyn, która zwykle, na zimno traktowana, bywa dziwnie trudną. Przypomniał sobie, jak rok temu, najniespodziewaniej odmówiła mu miljonowa hrabianka Tucka, która aż do tej fatalnej godziny, wraz z całą swoją rodziną, robiła mu najwyraźniejsze awanse.

Przystanął przerażony. Tego by jeszcze jego mitrze brakowało, by go odrzucili Skorupscy! To by go zdyskredytowało na lat kilka w świecie. Oczami odszukał gospodarza domu. Dżentelmańska fizjognomja pana Jana, wesołe i żywe oblicze pani Matyldy go upewniły. Pan Jan nawet, pomyślał, nie pozwoliłby na przyciąganie młodego człowieka, któregoby zięciem widzieć nie pragnął. Pod tym względem znał go doskonale z opinji, jeśli nie z własnych obserwacyj.

Uspokojony ruszył swym apatycznym, a pewnością siebie pańskim krokiem. Zmierzał do gabinetu, w którym grano w karty. Możeby czekając na ostateczną i decydującą chwilę, udało mu się wygrać jakie kilkaset rubli. Zresztą potrzebował nie myśleć, nie tłumić wciąż tych samych obaw i wątpliwości. Za godzinę miał być po słowie z Wilmą. Małżeństwo, czemby ono w gruncie rzeczy nie było, myślał, było czemś ważnem, choćby tylko dla tego, że przeciętnie raz w życiu je człowiek odbywa.

Wtem stanął przed nim Sieleń.

— Szukam cię książę — zagadnął z rozbawionym wyrazem.—Pan Skorupski polecił mi robienie honorów bufetu... Podają tam Roederera, jakiego jeszcze tej zimy w Warszawie nie piłem.

— A...

— Bal świetny. Jak to wszystko zależy od talentu państwa domu. Onegdaj na niczem nie zbywało u Jadwińskich, a przecież...

— Prawda! — podchwycił książę, wsuwając swą rękę pod gotowe ramię doktora. — Jest coś... coś nieuchwytnego, co nadaje pewnym balom charakter...

— Balowy styl!

— *Voilà!*

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

zresztą może, że pominęliśmy milczeniem niefortunny występ p. Straszewicza, gdybyśmy organ petersburgski, który przytulił pod swoje skrzydła tego publicystę, uważali za rzeczywistego reprezentanta opinji publicznej społeczeństwa w Królestwie Polskiem. Ponieważ jednak wiemy, że tak nie jest, że — co ważniejsza — ogromna większość tego społeczeństwa z oburzeniem protestuje przeciwko roli mentora, jaką sobie z coraz większem natręctwem przywłaszcza Kraj, przeto sądziliśmy, że nie wykroczymy przeciwko solidarności z naszymi rodakami pod panowaniem cara, reagując na zaczepki tego organu.

Zresztą nie pojmujemy, jakie powody skłonić mogły Kraj petersburgski i p. Straszewicza do tak intensywnego dzwonienia na alarm z powodu zaboru rosyjskiego w polskich pismach zagranicznych. Do tego chyba naiwnymi nie są redaktorowie wyżej cytowanego organu, aby mogli przypuszczać na serjo, że korespondencje tego rodzaju przynoszą jakąkolwiek poważniejszą szkodę, że ton ich wywrzeć jest w stanie wpływ jakikolwiek na system rządu rosyjskiego wobec podbitej narodowości polskiej. Niechaj więc Kraj petersburgski w dalszym ciągu prowadzi swą politykę, nie powiemy — aby nas znów fałszywie nie zrozumiano — lojalności, lecz umiarkowania, niechaj jednak w swej taktyce nie posługuje się bronią w rodzaju mniej lub więcej programowych artykułów i listów otwartych p. Straszewicza.“

Jak dalece słowa te naszego kolegi z Poznania są trafne, dowodem świeża enuncjacja pisma rosyjskiego Nowoje Wremia. Korespondent warszawski tego dziennika omawia również stanowisko, jakie zajmuje prasa zakordonowa polska w sprawie istniejącego w Rosji porządku rzeczy:

„Polska prasa zakordonowa — pisze Now. Wremia — zapewniająca przed dwoma miesiącami, że z wyjazdem Hurki z Warszawy, w kraju nadwiślańskim zapanuje „nowy kurs“ — teraz oświadcza, że Polacy od hr. Szuwałowa nie mają się czego spodziewać i że jeżeli jest różnica między postępowaniem obecnego warszawskiego jenerał-gubernatora, a jego poprzednika — to za to cele ich są jednakowe. Ale jeżeli polscy politykomani rozczarowali się hr. Szuwałowem i niezadowoleni są z niego, to większa część rozumnych warszawskich Polaków, jak widać, zachowuje się wobec niego przychylnie, czego dowodem mogą służyć urządzone na jego cześć rauty u Branickich, Potockich i Radziwiłłów. Rauty te, na których prócz hr. Szuwałowa byli i inni Rosjanie, mogą dopomódz do zbliżenia się polskiego społeczeństwa z rosyjskiem.

Nie wymawiając się od współudziału w wydawanych na jego cześć przez arystokrację polską rautach, hr. Szuwałow jednocześnie obiecał, iż będzie częstym gościem klubu rosyjskiego, w którym jest honorowym „starszyną“. Częste odwiedziny klubu przez hrabiego dopomódz mają do zwiększenia się liczby członków i podniosą powagę klubu, co znowu pociągnie za sobą — należy się spodziewać — zjednoczenie się rosyjskiego społeczeństwa, cierpiącego z powodu waśni i niezgody.

Dotąd u hr. Szuwałowa nie było większych przyjęć dlatego, że czasowo mieszka w niewielkim pałacu belwederskim, a mieszkanie jego w byłym zamku królewskim jest restaurowane z gruntu. Mówią, że kiedy restauracja będzie ukończona, hrabia ma zamiar od czasu do czasu wydawać obiady, w celu zbliżenia do siebie obu tutejszych społeczeństw. Hrabina, interesując się sprawami dobroczynnemi, zwiedzała w tych dniach szpitale Czerwonego Krzyża i urządzony z inicjatywy tutejszego oberpolicmajstra, jenerała Kleigelsa, dom pracy.

Do Warszawy wybierała się też znana polska aktorka Modrzejewska, lecz musiała się wyrzec tego zamiaru, gdyż przed dwoma laty, nie zadowalając się artystycznemi tryumfami, zapragnęła uwieńczyć się „patrjotycznemi“ i miała w Chicago odczyt o „rosyjskiem barbarzyństwie i ucisku niewinnej Polski przez Moskali“, który w prasie polskiej narobił wiele hałasu. To zajście z panią Modrzejewską — należy sądzić — odbierze ochotę i jej kompatrjotom i kompatrjotkom, przyjeżdżającym do Rosji i czującym się tu zupełnie dobrze, do głoszenia za granicą „z obowiązku patrjotycznego“ pustych frazesów o Rosji.“

Wywody te, szanownego warszawskiego korespondenta Now. Wremji, Novuza, — nie potrzebują żadnej komentarzy.

Ciekawe niezmiernie światło na prasę rosyjską rzuca petersburgski korespondent berlińskiego Tageblattu z powodu upadku liberalnego pisma Russkaja Żizń — nie było wcale — męczeństwo — ale, ot, sobie proste — oszustwo. A oto szczegóły: „W rosyjskich kołach publicystycznych ciągle jeszcze żywo omawiają stłumienie Russkoj Żizni i przeważa to zdanie, iż wydawca tego pisma od Nowego roku z umysłu tak kierował, aby czasopismo jego stłumiono i w tym celu ogłosił szereg artykułów wprost do cara, czy przeciw carowi wystosowanych. Rzecz się bowiem tak ma, iż wydawca na wszelkie strony po uszy w długach siedzi i jedyny miał przed sobą ratunek w zagranicznych 50.000 do 60.000 rubli, które jako prenumeratę wezwały. Wedle rosyjskiej ustawy prasowej nie można wydawcy zmuszać do zwrotu prenumeraty, jeżeli czasopismo przez rząd stłumione zostało, podczas gdy w razie dobrowolnego zawieszenia czasopisma o zwrot prenumeraty pociągać go można. Jakoż wydawca R. Żizni skorzystał z owego przywileju“.

## Porażka radykałów w Medjolanie.

We wszystkich kołach politycznych Włoch szeroko mówią obecnie o rezultacie ukończonych niedawno wyborów municypalnych w Medjolanie. Fakt, że w tem gnieździe radykalizmu włoskiego radykalni ponieśli ciężką porażkę, musiał wszystkich co najmniej zadziwić. Dotychczas w stolicy Lombardji istniały głównie dwie partje polityczne: konserwatystów, pomieszanych do pewnego stopnia z klerykałami, oraz radykałów. Ci ostatni byli tu partją dominującą do tego stopnia, że na 8 deputowanych, sześciu było radykałów, zaś dwóch tylko konserwatystów. Umiarkowani liberalni, oraz socjaliści nie mogli zdobyć sobie żadnego wpływu i jeżeli wychodzili z wyborów, to tylko przy pomocy albo konserwatystów, albo radykałów. Zuchwalstwo radykałów rosło też z dnia na dzień i stronnictwo to liczyło już na pewno, że zdoła wyrugować do reszty konserwatystów. Nie opuścili też żadnej okoliczności, aby przygotować sobie grunt odpowiedni, przyczem nie pogardzali nawet uciekaniem się do teroryzowania nieprzychylnych stronnictw. Wobec tego rozzuchwalania się radykałów, konserwatyści, połączywszy się z partją klerykalną, postanowili bronić zagrożonych pozycyj. Trzeba dodać, że mimo przewagi radykałów, konserwatyści bądź co bądź byli liczniejsi, jeżeli zaś dotychczas ustępować musieli, to tylko dzięki swej bezczynności, a z drugiej strony energji przeciwników. Tymczasem stronnictwo konserwatywne nie zaspało swej sprawy. Na 40.000 wyborców do urn stawiło się 30.000 czyli ¾ ogólnej liczby. Rezultat wyborów wypadł też wyjątkowo niepomyślnie dla radykałów. Z ogólnej liczby 80 radców, 58 wybrano ze stronnictwa konserwatywnego, 22 zaś tylko ze stronnictwa radykalnego.

W porażce radykałów na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że żaden ze wskazanych przez nich przewódców nie przeszedł, reszta zaś kandydatów z największą tylko trudnością zdołała uzyskać mandat. Radykalni byliby z pewnością zupełnie pobici, gdyby w ostatniej chwili znaczna część klerykałów nie wstrzymała się zupełnie od głosowania, a natomiast socjaliści nie poddawali swych głosów za radykałami. Ta porażka radykałów w ich własnem gnieździe uważana jest przez żywioły umiarkowane jako dobry znak i pomyślna przepowiednia dla zbliżających się wyborów.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 22 lutego.

O godz. 7. wieczorem w małej sali kasyna miejskiego walne zgromadzenie Towarzystwa dla upiększenia m. Lwowa.

Teatr hr. Skarbka: „Manon Lescaut.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

**Nekrologja**. W Brukseli zmarła Jadwiga z książąt Lubomirskich księżna de Ligne, siostra ordynata przeworskiego śp. ks. Jerzego Lubomirskiego i Izabelli księżnej Władysławowej Sanguszkowej. Urodzona 1815 r., zaślubiła w r. 1836 księcia Eugenjusza de Ligne, niegdyś posła belgijskiego w Paryżu, następnie ministra i prezesa senatu w Brukseli, granda hiszpańskiego pierwszej klasy i kawalera Złotego runa, zmarłego w roku 1880. — August Vacquerie, znakomity literat i publicysta francuski, zmarł d. 19. bm. w Paryżu w 76 roku życia skutkiem influency. Pochodził on z Normandji. Za młodu wszedłszy w styczność z W. Hugo, którego stał się entuzjastycznym wielbicielem i przez długie lata nieodstępnym towarzyszem, pierwszemi zaraz próbkami swego talentu zwrócił Vacquerie na siebie uwagę czytającej publiczności. Z późniejszych dzieł jego uchodzi *Tragaldabus* za prawdziwą perłę humoru. W r. 1869 założył Vacquerie dziennik *Rappel*, dla którego niezmordowanie odtąd pracował, a w r. 1888 wydał Wiktora Hugo dzieła pośmiertne.

**Kalendarz**. Piątek (22.): Piotra K. Wschód słońca o godzinie 7. minut 3, zachód o godzinie 5. minut 26.

**Dziękczynna nabożeństwo** na uczczenie 200-nej rocznicy bohaterskiej odsieczy Lwowa przez mieszczaństwo lwowskie i wojsko rzeczypospolitej pod wodzą hetmana Jabłonowskiego przeciw nawale ordy tatarskiej, odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów. Nabożeństwo odprawił ks. prowincjał Golichowski w asystencji członków zakonu OO. Bernardynów, a prześliczne patrjotyczne kazanie wypowiedział ks. Kominek. Członkowie Towarzystwa strzeleckiego z prezesem p Michalskim na czele zajęli miejsca w presbiterjum, gdzie także ustawiono krzesła dla pań. W nawie kościoła ustawiły się cechy. Kościół zapełniony był publicznością.

**Stypendja**. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego, nadała stypendja z tej fundacji w kwocie rocznych po 150 zł. od roku szk. 1894/5 począwszy, słuchaczom prawa na uniwersytecie we Lwowie: Ludwikowi Karolowi Wirsqiemu z III roku, Władysławowi Siezińskiemu z III roku i Władysławowi Sękowi z II. roku; dalej słuchaczom medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie: Stanisławowi Kubisztalowi z III. roku, Antoniomu Zawiszy z II. roku i Stanisławowi Ignacemu Jasińskiemu z I. roku medycyny na uniwersytecie we Lwowie; dalej słuchaczowi szkoły politechnicznej, Rudolfowi Jaroszowi z III. roku we Lwowie, tudzież Florjanowi Gorczyńskiemu, uczniowi III. roku kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

**Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Ruch wszelkich pociągów na szlakach kolei państwowej Lwów-Bełżec, Rawa Ruska-Sokal, Stanisławów-Husiatyn i Hliboka-Berhomet-Karapcziu, został z dniem wczorajszym przywrócony.

**Docentura.** Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału prawa i administracji Uniw. Jagiel., dopuszczającą dra Stanisława Estreichera na docenta prawa niemieckiego w tymże uniwersytecie.

**Na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie** odbędzie się w niedzielę dnia 24. b. m. w sali „Sokoła“ wieczorek humorystyczny z następującym programem: Rozpocznie chór odśpiewaniem dwóch polek, pod tytułem: „Tempi passati“ i „Nad świtem“. Nastąpi: „Szymon orator“, monolog K. Junoszy, „Żarcik muzykalny“, scena ze śpiewami, „Zbyteczny gość w redakcji“, monolog, „Koncert sławnego artysty“, muzyka Guiliano Serti z Medjolanu, „Rymotwórca“, scena z kupletami, „Monolog bez tytułu“, „Przy świetle księżyca“, serenada wykonana przez komitet hiszpański, „Euterpe“, zakończy: „Cud przyrody“, przedstawienie eksperymentalne.

Bilety po cenie 50 i 30 ct. nabywać można od dziś w kancelarji „Sokoła“. Początek z uderzeniem godziny 7. wieczorem.

**Temperatura.** Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 5·0°C., najwyższa — 4·5°C., najniższa — 6·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 88 proc.; opad od czasu do czasu śnieg.

**Parowa sikawka.** Stanisławów może się poszczycić, iż jest pierwszem miastem w Galicji, nie wyłączając Lwowa, ani Krakowa, które posiada parową sikawkę. W ubiegłym tygodniu odbyły się próby z zakupioną sikawką i wydały rezultat bardzo zadowalający. Kocioł parowy w sikawce w przeciągu 10, 12, a najwyżej 13 minut (w lecie prędzej), wytwarza parę, zdolną do pompowania z beczek, lub rezerwoarów, wody i wyrzucania jej z nadzwyczajną siłą jednym, lub dwoma prądami na wysokość trzypiętrowych domów. Kocioł podpala się przy wyruszeniu sikawki ze strażnicy i podczas drogi na miejsce pożaru para ogrzewa się we wyżej wykazanym przeciągu czasu, do ciśnienia 7 atmosfer. Zalety sikawki tej są: wielka siła prądu wyrzucanej wody, obfitość takowego, 2 osoby tylko do obsługi, manipulacja prosta, koszt wydostania pary nieznaczny. Cena sikawki, zakupionej w Gumpoldskirchen, wynosi 2400 zł.

**Krestowskij — plagjatorem.** W dziennikach petersburgskich wynikła bardzo gorąca polemika na powyższy temat. Chodzi tu mianowicie o jeden z pierwszych utworów literackich zmarłego niedawno redaktora *Warsz. Dniewnika* pt. „Nory petersburgskie“ (*Pietierburskija truszczoby*). Większość pism poważnych, jak *Siewiernyj Wiestnik* i inne zarzucają, iż podpisał on tylko swoje nazwisko pod pracą niejakiego Pomiałowskiego. Pisma półurzędowe biorą Krestowskiego w obronę, walczą jednak bardzo słabemi argumentami na razie. Jedno tylko *Nowoje Wremja* zapowiada, że w niedługim czasie ukaże się w druku list Krestowskiego, w którym on opowiada o postępach w pracy nad „norami petersburgskiemi“.

**Paszporty**. Jeden z petersburgskich korespondentów *Warsz. Dniewnika* donosi, że w sferach rządowych powstał projekt zmiany systemu paszportowego w Królestwie Polskiem. Zmiana ma nastąpić w ten sposób, iż zastosowane mają tu być przepisy paszportowe, ustanowione dla centralnej Rosji.

**Kradzież pereł.** W Budapeszcie okradziono temi dniami hrabinę Julję Karolyi. Mianowicie złoczyńca dostał się w nocy do jej mieszkania i zabrał z kasety kolczyki perłowe wartości 3000 zł. Lecz to byłoby rzeczą dość powszednią - niezwykłem jest natomiast, że złodziej, którego nazajutrz schwytano, zdołał umknąć z gmachu policyjnego, dzięki nieostrożności eskortującego go konstabla. Tego ostatniego uwięziono niezwłocznie, lecz o sprawcy kradzieży do tychczas nic nie słychać.

**Zaspy śnieżne** przy temperaturze 7 do 13°C. poniżej zera, dały się znowu dotkliwie odczuć w całych górnych Włoszech. Dnia 20. bm. większa część pociągów została wstrzymaną.

**Zbieg z kampanji francusko-pruskiej.** Z Torunia donoszą: Do tutejszego pułku ułanów przystawiono onegdaj dezertera, który dekorowany „krzyżem żelaznym“ w ciągu wojny francusko-pruskiej, w czasie oblężenia Paryża zbiegł z szeregów niemieckich. Z Francji dostał się podówczas do Chin i tam zaciągnął się do armji chińskiej, w której też służył przez lat 14. Dosłużywszy się kilku dekoracyj, przed 10 laty powrócił do Europy i w Alzacji otrzymał w pewnej fabryce posadę nadzorcy. Tam też wydał się ze swoją przeszłością i naturalnie został uwięziony i do swego dawnego pułku ułanów, który obecnie w Toruniu konsystuje, odstawiony. Biedaczysko ulegnie nasamprzód karze za dezercję, a potem będzie musiał odsłużyć resztę lat, jakie mu brakują do otrzymania abszytu.

**O nas.** Paryska *Revue des Revues* zamieszcza artykuł pióra Anatola Krzyżanowskiego o ruchu literackim w Polsce. Po ogólnej charakterystyce naszej literatury i prasy warszawskiej, autor poświęca dłuższe lub krótsze wzmianki prawie wszystkim wybitniejszym autorom, począwszy od Kraszewskiego. Z tegoż źródła dowiadujemy się, że „Bez dogmatu“ Sienkiewicza wyjdzie niebawem w przekładzie francuskim, z przedmową Bourgeta.

**Odkrycie opery.** Z Paryża donoszą, że odkryto tam zupełnie wykończoną partyturę nieznanej opery Bizeta „Don Procopio“.

**Śmierć bałaguły.** Z Paryża piszą do *Kraju*: W tych dniach zmarł tu niespodzianie w szpitalu kompanjon, którego dziwaczny, legendowy żywot na tutejszym bruku zasługuje na pobieżną bodaj wzmiankę. Tak często, włócząc się od drzwi do drzwi, albo polując na znajomych po bulwarach, z ręką niezmordowanie wyciągniętą i ze stereotypowym frazesem na ustach: „Głodny jestem jak pies“, zapewniał nas, że umrze z głodu niechybnie w ciągu 24 godzin, że przestaliśmy mu wierzyć na słowo i urzędowa nawet wiadomość o jego zgonie nie od razu nas przekonała. Potomek zacnej i arystokratycznej rodziny, Wład. I., szczęśliwy posiadacz za młodu fortuny więcej niż dostatniej, zmarnował w ciągu lat kilku więcej niż szlachecki majątek. Zaczął od zrównania z ziemią odziedziczonego po przodkach pałacu, w którym przygrywała nadworna orkiestra. Zastąpił go okazałą budowlą, w środku której mieściła się psiarnia, a po bokach stajnia i obora. Spostrzegł się wtedy, że brakuje mu miejsca na orkiestrę i znowu zawołał murarzy. Ale zamiast murarzy, przyszli wierzyciele. Sam będąc skrzypkiem dosyć wyćwiczonym, grywał po rozmaitych teatrach i koncertach paryskich, ale szanować nie potrafił ani zarobku, ani tych, którzy mu go dostarcali i znowu popadł w nędzę. Uprawiał też literaturę i znalazł był oryginalny sposób propagowania swoich utworów, zasypując niemi stoły w biurach pocztowych i telegraficznych. Najczęściej gościł w kawiarniach, kiedy go nie wyrzucano za drzwi. Próbowaliśmy go kilka razy wyprawić z Paryża pod opiekę rodziny, która nie odmawiała mu przytułku, ale niebawem porzucał ofiarowaną sobie gościnę, spokój, byt zapewniony i wracał do swojej paryskiej tułaczki. Z wyniosłą swoją postawą, za chowanymi do końca arystokratycznymi rysami w wynędzniałej twarzy i rubasznym dowcipem, uosabiał on przeżyty typ naszych bałagułów.

**Mięso końskie** znajduje coraz więcej amatorów. Wedle urzędowych wykazów zabito we Wiedniu dla jatek w ostatnim kwartale 1894 roku aż 5929 koni.

**W Sewilli** zmarł w tych dniach w największej nędzy jeden z najgłośniejszych toreadorów hiszpańskich, Antonio Sanchez, przezwany *el Tato*. Na wiadomość o jego śmierci dowiedzieli się Hiszpanie dopiero, że starzec wogóle żył jeszcze. A jednak *el Tato* był niegdyś ulubieńcem tłumów, modnym toreadorem, podziwianym i uwielbianym przez niezliczone tłumy. Gdy raz zraniony został przez byka, nietylko najwybitniejsi przedstawiciele arystokratycznego towarzystwa madryckiego zapisali się na listę odwidzających go, ale i królewska rodzina zapytywała o jego zdrowie.

**Gospodarka socjalistów.** Marsylja ujrzała się w tych dniach zmuszoną, przeprowadzić bardzo przykry proces na swej radzie miejskiej. 18 rajców ustąpiło dobrowolnie, nie chciało bowiem dalej pracować z kolegami, reprezentującymi kierunek radykalno rewolucyjny, którzy zbyt gorliwie dbali tylko o własne interesa. 20 miljonowy budżet roztrwoniono gruntownie, nie uwzględniając potrzeb miasta, a tylko protegując warstwy robotnicze. Równocześnie zaś wrzała zaciekła walka pomiędzy większością i mniejszością. Walka zakończona właśnie ustąpieniem 18 (a więc połowy ogólnej liczby) rajców z burmistrzem na czele. Uzupełniające wybory odbyły się w niedzielę i przyniosły świetny sukces partji burmistrzowskiej a dotkliwą porażkę partji rewolucyjnej.

**Dzieci mikrocefale.** W Paryżu zwracają ogólną uwagę antropologów trzy nieszczęśliwe istoty: dziewczynka i dwóch chłopców, przywiezione z wysp Cykladzkich przez doktora Kiriakesa i przedstawione niedawno paryskiej akademji medycznej przez profesora Laborda. Starsza dziewczynka liczy lat dwanaście, bracia jej: jeden lat dziesięć, drugi ośm lat. Wszyscy troje urodzili się ze zdrowych rodziców, którzy po nich mieli jeszcze dzieci normalnie rozwinięte. Dzieci te są mikrocefale, to jest ich czaszki, a co za tem idzie i mózgi przedwcześnie się zatrzymały w swym rozwoju, podczas gdy inne organy rozwijały się prawidłowo. Ich mózg znajduje się w stadjum początkowem, co czyni z nich zupełnych idjotów nic nie pojmujących, dla których świat zewnętrzny nie istnieje. Słów nie wymawiają, tylko od czasu do czasu wydają krzyki. Najmłodszy z trzech idjotów, ośmioletni Antoni, zdradza niekiedy, iż go obchodzi to, co dzieje się na zewnątrz, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy do uszu jego dochodzą jakiekolwiek dźwięki. Brat i siostra są zupełnie obojętni na wszystko. Małe ich głowy posiadają rażąco niskie czoła. Negrzy, należący do plemion najniżej rozwiniętych, mają objętość czaszki, w której mieści się mózg, dochodzącą do 45 centrymetrów kubicznych, zaś mikrocefale przedstawione przez profesora Laborda, posiadają czaszki, których objętość nie przewyższa 380 centymetrów kubicznych. Ponieważ wszystkie inne organy dzieci posiadają zupełnie rozwinięte, mogą zatem żyć dość długo. Labord, Hegel i inni antropologowie cytują jako przykład, mikrocefalów, którzy przeżyli lat trzydzieści i więcej.

**Podróż butelek.** W miesięczniku *Himmel und Erde* czytamy: W celu zbadania dróg, któremi przebiegają prądy morskie, marynarze rzucają z okrętów próżne butelki, zawierające kartki z oznaczeniem miejscowości i czasu, w których butelka rozpoczęła żeglugę. Parowiec niemiecki wyrzucił w pobliżu równika, przy St. Pauls Rooks, d. 24. lutego 1893 dziesięć butelek. Jedna z nich, niesiona prądem podzwrotnikowym, po 377 dniach podróży wyrzucona została na wybrzeżach Nicaragua; druga, płynąc z prądem wschodnim, po 196 dniach znalazła się na brzegach Sierra Leone. Pierwsza przepływała dziennie przeciętnie 9·1 mil morskich, druga 5. [illegible] raz pierwszy dopiero udało się sprawdzić, że dwa przedmioty, rzucone jednocześnie w tem samem miejscu w morze, popłynęły w strony wręcz przeciwne.

**Nowa kopalnia złota.** Siedmiu poszukiwaczów złota w zachodniej Australji, w miejscowości Coolgardie, doniosło, iż przy kopaniu natrafili na pokład kwarcu, głęboki 70 stóp, szeroki 20 i długi na 2 [illegible] yardów, którego wyższe działy zawierały niezmiernie bogate w kruszce żyły złota. Na spodzie kwarcowego pokładu świdrowanie wykazało także żyły kruszcowe. Poszukiwacze zwrócili się do władz, aby im one wedle ustaw kolonjalnych, udzieliły koncesji na otworzenie nowej kopalni. Ciekawą jednak jest rzeczą, że policja wszystkich siedmiu petentów uwięziła. Są oni obwinieni o poprzednie wymordowanie całego plemienia dzikich krajowców. Do rzezi się przyznają, ale motywują ją obroną osobistą — dzicy bowiem mieli im zrabować obóz i godzić na ich życie. Sprawa ta w połączeniu z odkryciem nowych, niewyczerpanych prawie pokładów złota, budzi w kołach kolonistów i na sydneyskiej giełdzie bardzo żywe zajęcie.

---

37)

# DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

## JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Mówiąc to, pobiegł w stronę małego mostu, zawieszonego nad upustem młyna i opatrzonego z jednej strony poręczą, pod którym woda srebrzystą kaskadą wpadała z szumem w czarną głębię.

— O, mój Boże, jakże mam panu przeprosić za tyle trudu! — zawołała Cesia.

— Ależ proszę pani, to zabawka.

Młynarz, zaciekawiony tą przygodą, zbliżył się do rzeki, aby śledzić przebieg walki, podczas gdy Cesia pokazywała młodemu człowiekowi pstrąga, przyczajonego wśród kępek łoziny, gotującego się do napaści na nową zdobycz.

— Jaka szkoda, że nie mamy małego harpuna, ugodziłbym go nim i za chwilę leżałby już na brzegu. Musimy jednak zadowolić się wędką.

Zwinął starannie sznurek na kłębku, zmienił przynętę i idąc za pstrągiem, który znowu dalej popłynął, z niezwykłą zręcznością rzucił mu przed sam nos robaczka, którego pstrąg połknął w jednej chwili wraz z haczykiem. Spostrzegłszy to, Laroque puścił się pędem z biegiem wody, ciągnąc za sobą sznurek.

— Mamy go, mamy go — krzyczała Cesia z radością. — Wyciągnij go pan z wody!

— Nie, nie, sznurek się urwie — zawołał ojciec Roulet. — Zmęcz go, pan, panie Laroque, popuść mu pan cugli... Puść że pan... pędzi jak szalony...

Laroque nie odpowiadając, rozwijał i zwijał sznurek, biegnąc za pstrągiem, który bronił się rozpaczliwie. W pogoni za swoją zdobyczą powracał wraz z Cesią tą samą drogą, którą ona przyszła do młyna; przeskakiwali przez rowy, okrążali drzewa i krzaki, zwijali jedwab i rozwijali go naprzemian, tocząc z upartą rybą walkę bez miłosierdzia. Nareszcie na zakręcie rzeki ujrzeli ku wielkiej swojej radości pstrąga wypływającego na wierzch i bijącego wodę ogonem. Wtenczas Laroque zatrzymawszy się, zaczął powoli ciągnąć zdobycz do brzegu.

— Czy masz pani siatkę? — zapytał.

— O mój Boże, zostawiłam ją tam, gdzie siedziałam...

— Czy to daleko?

— Nie, o dwa kroki stąd.

— Bądź pani łaskawą przynieść ją.

Zapomnieli o względach grzeczności i galanterji, byli jak dwaj koledzy zajęci wspólną pracą i nie krępujący się niczem. Laroque posyłał Cesię przez łąkę po siatkę, bo sam nie mógł puścić wędki, młoda dziewczyna biegła spełnić jego polecenie z ochotą.

— Nie spiesz się pani, mamy czas, pstrąg już nam teraz nie umknie.

Cesia biegła już wzdłuż rzeki pod wierzbami, jasna jej suknia odbijała wesoło na ciemnej zieleni drzew. Powróciła po chwili zmięczona, niespokojna.

— Trzymasz go pan?

— Trzymam, proszę pani. Teraz baczność! Stanowcza chwila nadchodzi. Ja przyciągnę pstrąga do brzegu, oddam pani wędkę, a sam wezmę siatkę, bo w ostatniej chwili ryba zechce wyskoczyć i mogłaby się odczepić... Jesteś pani gotową?

— Tak.

Cesia pochwyciła wędkę, Laroque siatkę. Na pół omdlały pstrąg leżał na powierzchni wody o dwa metry od brzegu.

— Jaka piękna sztuka — zawołała Cesia — waży co najmniej cztery funty...

— Więcej...

— O mój Boże, żeby tylko nie uciekł... — Uważaj pan, o, już się znowu podnosi... uważaj pan!

Pstrąg poczuwszy się w siatce rzucił się gwałtownie, ale Laroque silnym rzutem powalił go na trawę.

— Co za szczęście, co za szczęście — wołała Cesia, skacząc z radości. — O, jakże się cieszę, nie wiem, jak mam panu podziękować. Gdyby nie pan, nie byłoby mi się udało go złowić.

— I panienka się wprawi powoli — rzekł ojciec Roulet na drugim rzeki — to tylko początek najtrudniejszy... Jest tu pstrągów dosyć, my młynarze wiemy o tem najlepiej...

— I chwytamy ich dużo w sieci — dodał Laroque, śmiejąc się.

— Ha, to już nasz zawód temu winien, żyjemy w wodzie i żywimy się mieszkańcami wody.

— Co pani teraz robi? — zapytał Laroque.

— Wracam do domu — odpowiedziała Cesia — któraż to godzina?

— Piąta. O mój Boże! a ja obiecałam pannie Pellegrin, że wrócę o czwartej. Pogoń za pstrągiem trwała więcej, jak dwie godziny.

— Ale za to jesteś pani bardzo blisko pałacu.

— Niech panienka zostawi rybę i swoje wędki — odezwał się młynarz — odeszlę je je przez chłopaka do pałacu.

— Wędki zostawię, ojcze Roulet, ale rybę zabiorę. Do widzenia, panie Laroque, dziękuję panu raz jeszcze za pomoc.

Włożywszy rybę do koszyka, lekka i zgrabna oddaliła się szybkim krokiem przez park w stronę pałacu, pozostawiając Laroque'a z młynarzem nad brzegiem Lirony. Bała się, aby jej nie łajano za długą nieobecność, ale mimo to dumną była ze swej zdobyczy i otwierała od czasu do czasu koszyk, aby popatrzeć na piękną rybę o srebrnej łusce, czerwono nakrapianej. Przybywszy do grupy stuletnich świerków, usłyszała swoje imię i nad brzegiem wodospadu ujrzała siedzącą na mchu matkę.

— Spojrz mamo — zawołała z wybuchem radości — jakiego pięknego pstrąga złowiłam.

Zarumieniona i ożywiona niezwykle podbiegła do matki, z serdecznością, jakiej od dawna jej już nie okazywała. Nie zastanawiała się w tej chwili i cała przejęta radością pokazywała jej swoją zdobycz z tryumfem. Zapał ten, zbliżający ją do matki, z zaufaniem dawno zapomnianem, wzruszył panią Herbelin i oczyma łez pełnemi po raz pierwszy od czasu, gdy była nieszczęśliwą, ulegając instynktownemu popędowi, chwyciła Cesię za ręce, przyciągnęła ją do siebie, pochwyciła w objęcia i zaczęła ją ściskać i całować, jakby chcąc sobie wynagrodzić tak długi brak pieszczot. Młoda dziewczyna zdziwiona trochę, nie opierała się, uśmiechając się wesoło, czuła, że następuje nagła zmiana na lepsze. Zdawało się jej, że matka bierze ją na nowo w posiadanie i że odrazu stanie się taką, jaką była dawniej, dobrą, łagodną, serdeczną. Ta myśl wzruszyła ją do głębi i przy boku matki, która pieściła ją i całowała, trzymała ją w objęciach z widoczną chęcią nie rozłączania się z nią więcej, zaczęła płakać cicho. I tak w milczeniu, bez tłumaczeń, bez wyrzutów i obietnic serca ich porozumiały się i zabiły zgodnie i przez chwilę obie uczuły się szczęśliwszemi, niż nie były od wielu, wielu, wielu miesięcy.

Nareszcie pani Herbelin odzyskała zimną krew i w obawie, aby wzruszenie jej, tak trudne do wytłumaczenia, nie zdziwiło Cesi i chcąc zmienić bieg jej myśli, zapytała, odsuwając ją trochę od siebie, ale nie puszczając jej rąk:

— Zkąd wracałaś, kochanko, gdyś mnie tak niespodziewanie spotkała?

— Wracałam z młyna z nad Lirony, gdzie złowiłam tę śliczną rybę...

— Jakto! sama?

Cesia zarumieniła się i nagle zrozumiała, że pomoc p. Laroqe i wspólna ich koleżeńska zabawa, nie wydadzą się matce równie naturalnemi, ale, że szczerość była jej główną zaletą, więc rzekła śmiało:

— Nie, mamo, dyrektor fabryki, który przechodził tamtędy, pomógł mi. Gdyby nie jego pomoc, nie byłabym sobie dała rady.

— Ah, pan Laroque... i był grzeczny [illegible] ciebie?

— O, bardzo grzeczny... — odpowiedziała Cesia — i to nie pierwszy raz!

— Jakto? — zapytała pani Herbelin, niepokojona trochę. — Czy go już spotkałaś kiedy nad brzegiem Lirony?

— Nie — odpowiedziało dziewczę, ze spokojem i naiwnością, które uspokoiły matkę, — w fabryce... Przeprowadził tam w moim ogrodzie ulepszenia podług wskazówek papy; pokażę je mamo, jeśli kiedy zechcesz, pójść ze mną do fabryki, zamiast ciągle siedzieć w parku.

Pani Herbelin podniosła oczy na córkę i zobaczywszy uśmiech na jej twarzy, mimo zwróconej ku niej wymówki, uściskała ją serdecznie, mówiąc:

— Pójdę z tobą chętnie, jeśli ci to zrobi przyjemność...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Poczta w Anglji** W ostatniem sprawozdaniu angielskich urzędów pocztowych znajdujemy ciekawe dane statystyczne za rok od 1. kwietnia 1893 roku do 31. marca 1894. W czasie tym za pośrednictwem poczty wysłano: listów zakrytych 1.811,800.000, otwartych 248,500,000, książek, cyrkularzy i t. p. 574,300.000, dzienników i gazet 164,900.000, posyłek 54.034 W porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost liczby posyłek pocztowych wogóle daje się zauważyć w stosunku 2·4 proc. Z przytoczonych powyżej cyfr wynika, iż na każdego mieszkańca Wielkiej Brytanji przypadało na rok 47 listów zakrytych, 6½ odkrytych, 15 książek, cyrkularzy itp., 4·3 gazety i 1½ posyłek. W administracji urzędów pocztowych znajduje zajęcie 131.111 osób, z których 74.819 zajmują posady etatowe. Ogólny dochód z zarządów pocztowych wyniósł 261,800.000 funt. szt, rozchód 193,450.000 funt. szt.

**Zemsta malarza**. Przed dwoma laty podziwiano w Berlinie jedno z arcydzieł Böcklina, przedstawiające „Zuzannę w kąpieli". Obraz ma swoją legendę. Böcklin mieszkał przed dwoma laty w Zurychu. Pewnego pięknego poranku zjawił się w pracowni artysty bankier berliński St, który zapewniał o swem żywem uwielbieniu dla pędzla mistrza i prosił, aby Böcklin wykończył dlań obrazek, który pragnie nabyć wprost z pracowni, „aby nie płacić komisowego handlarzom sztuki". Böcklin żądaniu bankiera uczynił zadość. Jakież jednak było zdumienie malarza, gdy dowiedział się, iż obrazek, sprzedany w samej rzeczy tanio, był wystawiony w Berlinie i sprzedany za cenę podwójną jednemu z handlarzy. Najwidoczniej pomysłowy bankier nadużył łatwowierności malarza i z handlu obrazami Böcklina chciał sobie wytworzyć korzystny proceder, gdyż po roku znów zgłosił się do pracowni malarza, ubolewał wielce nad zbiegiem okoliczności, który zmusił go do pozbycia się pierwszego obrazu i najgoręcej prosił, aby artysta wymalował mu portret jego żony, oczywiście... po cenie zniżonej. Böcklin wziął się do portretu i wymalował panią bankierową jako... „Zuzannę w kąpieli". Obraz, nieprzyjęty przez obrażonego bankiera, powędrował na wystawy. Taka jest legenda jednego z najlepszych obrazów Böcklina.

**Kronika brukowa.** Z inicjatywy Chaima Bunda i Dawida Uricha, właścicieli sklepu w Rynku, aresztowano ich ucznia sklepowego Artura Glasa który przez dłuższy czas dopuszczał się rozmaitych kradzieży na szkodę swych pryncypałów.

Szulim Ochman, kupiec w Wielkich Mostach, jadąc wczoraj rano z hotelu Galicyjskiego na dworzec kolei Podzamcze, zagubił pakunek, zawierający dwa czarne żupany, zimowy paletot, siwy szal i kapiszon do bundy — łącznej wartości 50 zł.

**Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego"** mogą nabywać (o ile zapas starczy) humorystyczny Kalendarz „Śmigusa" na r. **1895** po zniżonej cenie **30** ct. za egzemplarz.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:**

Wykaz składek na obiady dla głodnych dzieci za czas od 15. grudnia 1894 r. do 18 lutego 1895 r.

śp. L. M. z Husiatyna 1 zł 50 ct Stanisława Zajączkowska jako składkę koleżeńską VII. klasy szkoły PP. Benedyktynek łać. 2 zł R-d. „Kurjera Lwowskiego" 10 zł. 46 ct N. N. 1 zł. 20 ct. Ks. B. M. L. 1 zł. Marja Zagórska zebrała na kwitarjusz 75 zł. 10 ct Wiel. ks. Hickiewicz 10 zł. P. namiest. nr. Badeniowa 500 zł. Gimnazjum akad. 3 zł. 25 ct. J. Sołtyńska ze Lwowa 1 zł. Redakcja „Gaz. Nar." 33 zł. 80 zł. Gal. bank krajowy hipoteczny 50 zł. Erazm Jerzmanowski 250 zł. Matula 10 zł. Z zapisu ś. p. Kaz Glanza 18 zł. Dr. Arnold Rappaport 100 zł. Red. „Przeglądu" 41 zł. Z puszek w banku kraj. 1 zł. 10 ct. T. Mucha 50 zł. Cesia Klimowiczówna 5 zł. Viebig Herman 5 zł. Filipin Pick ze składki 21 zł. 30 zł. Komitet opieki nad dziećmi przy sem. żeń, 5 zł. Izba inżynierska 9 zł 50 ct. Subwencja wydz. kraj. 100 zł. Kl. VIII. szkoły żeń. im Elżbiety 3 zł, Dyr. gim. akad. 6 zł Marchwicka od F C. 10 zł. Jan Lewicki, inspektor kraj. 5 zł. Lanikiewicz radca nam. 3 zł.

# Zamordowanie właścicielki kamienicy.

Z powodu dochodzenia, prowadzonego bardzo energicznie przez policję, nie mogliśmy zaraz w pierwszej chwili podać dokładnie opisu tej strasznej zbrodni. Obecnie jednak, gdy morderca został już ujęty, uzupełniamy nasze pierwsze doniesienie następującemi a całkiem autentycznemi szczegółami, zebranemi przez naszego sprawozdawcę.

Zanim podamy opis zbrodni, musimy się rozglądnąć w rozkładzie ubikacyj, zajmowanych przez pp. Kasprzykiewiczów. Zajmowali oni cztery pokoje i kuchnię. Do kuchni wchodzi się wprost ze sieni, następuje jadalnia, dalej pokój pani Kasprzykiewiczowej, do którego znowu przytyka wąski pokój pana K., a za tym dopiero znajduje się salon. W salonie tym są drzwi parapetowe, któremi odgraniczone jest pomieszkanie lokatorki pani Kozaurek. Państwo Kasprzykiewiczowie nie trzymali służącej, gdyż posługiwali im stróż i jego żona. To też rano, gdy pan K. wychodził z domu do biura, a stróżowa wyszła do miasta, pomieszkanie pozostawało otwarte, gdyż kolporter przynosił o godz. 9. gazety. Stróżami w kamienicy byli obecnie A Bas i tegoż kochanka Anna Mendyk, która, u pani K. posługiwała. Bas miał za kilka dni opuścić służbę. We wtorek rano Anna Mendyk prosiła panią K., aby jej pozwoliła pojechać do Mszany celem zakupna kartofli i otrzymała na to pozwolenie pod tym jednakże warunkiem, że da jako zastępczynię swoją siostrę cioteczną Jewkę Grek. I tę to Jewkę posłała pani Kasprzykiewicz do miasta po mięso. Jewka odchodząc, pozostawiła drzwi niezamknięte na klucz. Około wpół do 10-tej przyszli do pani K. godzić się „na stróżów" Dmytro Krzywy i Anna Sintryk, których tam posłał stręczyciel niejaki Wolański Gdyśmy przyszli na pierwsze piętro — opowiadają Sintryk i Krzywy — wyszła z swego mieszkania jakaś pani (Kozaurek), a dowiedziawszy się, żeśmy przyszli godzić się do służby, zaczęła pukać do mieszkania właścicielki domu.

Z początku nikt się nie odzywał, tak, że pani Kozaurek wyraziła się, że klucz od pomieszkania musiała wziąć ze sobą służąca Jewka. Za chwilę jednak nadeszła Jewka, z którą pani Kozaurek znowu zaczęła pukać do drzwi, ale nadaremnie. Następnie pani Kozaurek weszła do swej kuchni a Jewka zadzwoniła mocno i wtedy odezwał się z kuchni głos męski: „jeszcze czas — przyjdźcie za godzinę". Wobec tego Jewka zeszła na dół do kuchni dozorcy domu, za nią poszedł Dmytro Krzywy, zaś Anna Sintryk została w sieni pierwszego piętra, gdzie usiadła na schodach.

Wkrótce usłyszała ona, że ktoś delikatnie kluczem z wewnątrz otworzył drzwi, prowadzące do kuchni pani Kasprzykiewiczowej. Wstałam, opowiada dalej Sintryk, z mieszkania wyszedł mężczyzna średniego wzrostu, dziobaty, lekko na twarzy obrośnięty i zapytał mnie niepewnym głosem, jakby przestraszony, kto to dzwonił. Odpowiedziałam, że przyszłam godzić się do służby, a wtedy mężczyzna ten odpowiedział: „ja już się zgodziłem" i szybko zbiegł po schodach. Za chwilę nadszedł z dołu mój mąż Dmytro Krzywy, który także widział tego człowieka, jak otwierał bramę od kamienicy, ale twarzy jego nie widział".

Nie ulegało więc już żadnej wątpliwości, że mężczyzna, który wyszedł z pomieszkania państwa Kasprzykiewiczów — to morderca! Policja, mając opis dokładny zbrodniarza, rozpoczęła za nim poszukiwania. Wszyscy ajenci policyjni byli w ruchu, przeszukano wszystkie kryjówki, chodzono od domu do domu, ale nadaremnie. A nie ograniczono się tylko na Lwowie, zawiadomiono także żandarmerję, która znowu zaczęła poszukiwania za mordercą w okolicznych wsiach. Słowem zrobiono wszystko, aby morderca nie wymknął się z rąk sprawiedliwości.

Policja przyszła do przekonania, że strasznej tej zbrodni nie popełnił nikt inny, jak tylko Michał Greczyło, który dawniej był stróżem u pp. Kasprzykiewiczów. A że właśnie on zamordował panią K., wskazywało na to także i to, że morderca był doskonale obznajomiony ze stosunkami domowemi pp. K. i znał dokładnie rozkład pomieszkania. Np. w pierwszym pokoju na szafie stało mnóstwo flaszek. Były to przeważnie lekarstwa, a między niemi była jedna flaszka likieru, którą zbrodniarz — chociaż miał bardzo mało czasu, zabrał, a następnie, uciekając, zgubił. Że nie zabrał on dwu zegarków wiszących nad łóżkiem, ani nie wypróżnił szaf to się tłumaczy tem, że został spłoszony. Wziął tylko pugilares zawierający około 2 zł., a że zabrał on tylko tyle, świadczy o tem mąż zamordowanej, który wychodząc z domu, włożył do pugilaresu żony cztery korony, w pugilaresie zaś była jedna korona i dziesięć centów. Pani K., posyłając służącą do miasta po mięso dała jej 60 ct, więc w pugilaresie pozostało 1 zł. 90 ct.

W chwili, gdy zbrodniarz wszedł do pokoju, pani K. siedząc na łóżku modliła się, a świadczy o tem książka do nabożeństwa, którą znaleziono leżącą na ziemi koło jej lewej nogi. Jako narzędzie zbrodni wybrał morderca „jaśka" i tym biedną swą ofiarę zadusił. Nie przyszło mu zaś to tak trudno, gdyż pani K. była chorą, a nawet w chwili napadu miała kompres na głowie.

**(Ujęcie mordercy).**

Onegdaj o godzinie 12. w południe otrzymała policja wiadomość, że Michał Greczyło mieszka u stróża domu przy ulicy Boimów l. 5. Mianowicie stróż domu pp. Kasprzykiewiczów, Bas, dowiedziawszy się, że policja poszukuje Greczyły, rozpoczął za nim na własną rękę poszukiwania, a znalazłszy go, zawiadomił o tem policję. Zaś policję na ślad zbrodniarza naprowadził murarz Pawlak, który widział uciekającego Michała Greczyłę, a podejrzenie wzbudziło w nim to, że Greczyło, zbiwszy flaszkę likieru, nie podniósł jej, ale biegł dalej. Owóż ów Pawlak podał pierwszy rysopis mordercy.

Przyznać musimy, że policja dołożyła wszelkich starań, aby zbrodniarza wyśledzić. Poszukiwania prowadzono przez cały wtorek i następną noc, a komisarz policji p. Schechtel i koncepista p. Łysakowski pracowali niezmordowanie. Dopóty nie spoczęli, dopóki zbrodniarza nie uchwycono.

O godzinie 1. w południe urządziła policja w pomieszkaniu stróża Michała Depiaka (ulica Boimów l. 5). gdzie mieszkał Greczyło ze swą kochanką Marją Łukasiewicz, zasadzkę. Łukasiewicz chciała policję zmylić i twierdziła, że „mąż" jej nie nazywa się Greczyło, ale Łukasiewicz. Tajemnicę jednak wydał 5-letni syn Greczyły z pierwszego małżeństwa, który na zapytanie podał, że „tato nazywa się Greczyło". Po dłuższem badaniu zeznała Łukasiewiczowa, że mąż przyznał się przed nią do morderstwa. Opowiedział on jej, że uderzył Kasprzykiewiczową kułakiem w głowę, tak, że ona upadła na poduszkę, następnie zatkał jej usta „jaśkiem", poczem zabrał z pugilaresu 4 korony. Przyznał się, że się boi wrócić do domu i prosił ją, aby czekała na niego przed domem o godzinie 4., a w razie, gdyby nie mogła, o godzinie 6. na ulicy Sobieskiego przed szynkiem Agida. Chciał on się od niej dowiedzieć, czy policja go poszukuje.

Policja dowiedziawszy się o tem, zarządziła, aby zbrodniarz nie uszedł. O godz. 4 nie przyszedł Greczyło, policja więc obsadziła o godzinie 6 ul. Sobieskiego, a „na wabika" postawiono koło szynku Agida, Łukasiewiczową, obok której stał przebrany za kobietę ajent policyjny, Schlaffenberg. Punktualnie o godz. 6 zjawił się Greczyło, a w chwili, gdy zaczął rozmawiać ze swą kochanką, ajent Schlaffenberg dał sygnał i ajenci policyjni, ukryci w bramach domów, ujęli zbrodniarza, którego natychmiast sprowadzono na policję.

Tutaj nastąpiło przesłuchanie zbrodniarza, który podał, że poszedł do pani Kasprzykiewiczowej, aby upomnieć się o 1 zł 20 cnt, które mu była winna pani K. za noszenie wody. (W tej sprawie interwenjowała już policja i na żądanie pana Kasprzykiewicza kazała się Greczyle wyprowadzić z domu p. K. Greczyło jako stróż pozostawał w domu pp. K. od 15. stycznia do 15. lutego). Wszedłem do pokoju — opowiada zbrodniarz i prosiłem pokornie o 1 zł. 20 cnt. Pani zerwała się w koszuli z łóżka i zaczęła mnie besztać, ty złodzieju, kryminalniku. Wtedy wpadłem w złość, uderzyłem panią K. w twarz w dolną szczękę tak, że jej krew pociekła. Chcąc krew zatamować, położyłem jej poduszkę na głowę. Następnie poszedłem do salonu i chciałem uciec oknem, ale było ono zamarznięte. Wychodząc, nie wiedziałem, że p K. nie żyje, gdyż widziałem, że odsunęła ręką poduszkę. Z pugilaresu wziąłem 4 korony.

Zbrodniarz nie umie jednak wytłómaczyć, dlaczego, przyszedłszy do pomieszkania, zamknął drzwi od kuchni na klucz, a następnie i tej ważnej okoliczności, iż spacerując od godz. 8 rano przed domem pp. K, pytającym się go ludziom, co on tam robi, podawał fałszywe pozory, że przyszedł drzewo rąbać itd.

Faktem zaś jest, że od godziny 8. rano już czatował na swą ofiarę. Dlaczego zaś uciekł ze salonu, to łatwo odgadnąć, przestraszyło go pukanie pani Kozaurek do parapetowych drzwi.

Ciekawą jest rzeczą, co zbrodniarz robił po dokonaniu morderstwa.

O godzinie 10. wrócił do domu, napił się herbaty, opowiedział kochance co zrobił, poczem za zrabowane pieniądze poszli zakupić wiktuałów. Następnie kupił sobie nowy kapelusz i kazał sobie zgolić brodę. Żydzi na ul. Sobieskiego mówili mu we wtorek, popołudniu, że policja go poszukuje i dlatego nie chciał wracać do domu. Nocował jednak w domu, a onegdaj o godzinie ¾8. rano wyszedł z domu.

Policja dlatego nie mogła natychmiast wyszukać Greczyły, gdyż nie był on meldowany, a Michałowi Depiakowi, do którego się sprowadził powiedział, że był stróżem w domu przy ulicy Sykstuskiej l. 20.

Gdyby policja nie była wczoraj ujęła mordercy, to byłoby się to przeciągnęło, gdyż Greczyło wybierał się do swej rodzinnej wsi, Czutkowa. Miał tam pojechać we wtorek wieczorem, ale brakło mu pieniędzy. Widocznie spodziewał się zbrodniarz więcej „zarobić".

Michał Greczyło liczy lat 30, jest wdowcem, ojcem jednego dziecka, dotychczas nie był karany, ani nawet policyjnie notowany. Zachowuje się zupełnie spokojnie i opowiada o dokonanem morderstwie ze wszystkiemi szczegółami.

Kochankę zbrodniarza również aresztowano.

*(A. M....i).*

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny**. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Manon Lescaut", opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego; jutro w sobotę po raz trzeci „Manon Lescaut"; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pani majstrowa z Chorążczyzny", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach z prologiem E. Błotnickiego; wieczorem o godzinie 7 „Traviata", wielka opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ panny Marji Kozłowskiej.

# Ostatnie wiadomości.

*Kreuz Ztg.* zawiera korespondencję z Wiednia, w której wyrażonem jest przypuszczenie, iż znane enuncjacje namiestnika hr. Thuna w sejmie czeskim, rektyfikujące poniekąd tegoż sąd poprzedni o drze Plenerze, są, być może, awangardą wstąpienia hr. Thuna do gabinetu w miejsce... ks. Windischgraetza. Jeśli bowiem sprawa reformy wyborczej nie zostanie tego roku załatwioną, to ustąpienie ks. W. jest prawdopodobne.

Jakieś południowo niemieckie pismo — musi ono być dość podrzędne, skoro np. taka *N. fr. Pr.* nie zauważa za stosowne, wymienić tegoż nazwisko — występuje z oryginalnym pomysłem uczczenia 80 rocznicy Bismarcka. Oto domaga się, aby parlament i rada związkowa zamianowały go honorowym obywatelem państwa niemieckiego! Projekt swój motywuje w ten sposób: Parlament i rada związkowa nie mogą zdobyć się dzisiaj na ofiarowanie ekskanclerzowi czegoś takiego, czegoby on już nie posiadał. Należy jednak wystawić dlań pomnik idealny, taki, któryby po wsze czasy piętrzył się jako jedyny; musi to być odznaczenie, podobne do owej godności „konnetablów" w dawnej Francji, rodzaj przydomka historycznego w duchu nowo żytno ludowym. Rada związkowa mogłaby wprawdzie łatwo tego dokonać, aby wszystkie państwa związkowe nadały założycielowi rzeszy indygenat honorowy, ale większe od tegoż znaczenie miałoby takie wyjątkowe i nigdy być może nie powrotne już użyczenie mu tytułu honorowego obywatela rzeszy.

Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Petersburga, że agitacja przeciw ministrowi finansów Wittemu ustawicznie się wzmaga. Witte zawdzięcza jedynie rosyjsko-niemieckiemu traktatowi handlowemu, że dotąd utrzymał się na fotelu ministerjalnym.

Z Londynu piszą pod d. 20. bm. Pogłoski o przesileniu ministerjalnem są czczemi bajkami. Wynikły one stąd chyba, że posiedzenie rady gabinetowej przełożono z czwartku na wtorek. W kuloarach izby gmin nic o przesileniu nie wiadomo.

Do *Timesa* donoszą z Kairu, iż położenie Europejczyków w Aleksandrji jest bardzo niepewne. Dzienniki zwracają uwagę na rozszerzane wśród krajowców proroctwo, iż podczas tegorocznego święta ramazanu wybuchnie wielka rzeź, której ofiarą padną Europejczycy. Krajowcy względem Europejczyków, a szczególniej względem maryuarzy i żołnierzy zachowują się wyzywająco. Wielki niepokój wzbudza również to, że w okolicy miasta snują się bandy Beduinów

# † Arcyksiążę Albrecht.

**Telegramy „Dziennika Polskiego."**

**Wiedeń** 21 lutego. Zwłoki arcyksięcia przybędą tutaj w niedzielę o godzinie 10. wieczorem i po krótkiej ceremonji żałobnej na dworcu w salonie dworskim, będą przeniesione do kościoła w Burgu cesarskim.

Przez poniedziałek i wtorek będą zwłoki wystawione, pogrzeb zaś odbędzie się we wtorek o godzinie trzeciej popołudniu.

Wczoraj otwarto testament zmarłego. Jak słychać, głównymi spadkobiercami są arcyksiążęta Fryderyk i Karol Stefan, dla których mają być utworzone majoraty.

Znaczniejsze legaty otrzymali arcyksiążę Eugenjusz, ks. Marja Teresa wirtembergska i królowa rejentka hiszpańska Marja Krystyna.

Koło polskie urządza nabożeństwo żałobne za zmarłego arcyksięcia w kościele OO. Augustynów. Celebrować będzie poseł ks Pastor

**Arco** 21. lutego. Zwłoki arcyksięcia przewiezione zostaną ztąd w sobotę, a do Wiednia przybędą w niedzielę wieczorem. Dotychczas nadeszło tu przeszło 3000 depesz kondolencyjnych, między niemi depesze od wszystkich monarchów europejskich.

Pogrzeb odbędzie się we Wiedniu we wtorek o godzinie 3. po południu. Zwłoki arcyksięcia złożono w trumnie w uniformie marszałkowskim. W złożonych rękach trzyma arcyksiążę krzyż hebanowy z postacią Chrystusa wyrzeźbioną z kości słoniowej.

* * *

Według pism wiedeńskich w tamtejszych sferach wojskowych i urzędniczych postanowiono, że aż do pochowania zwłok arcyksięcia oficerowie i urzędnicy nie będą uczęszczać w uniformach ani do teatru, ani na koncerta, bale publiczne itd. Oprócz tego małżonki wielu wyższych oficerów poruszyły myśl, iżby wszystkie żony oficerów przywdziały żałobę.

Wśród powodzi rozmaitych szczegółów o zmarłym arcyksięciu nie bez bardziej ogólnego interesu są relacje o jego olbrzymich dobrach w ks. Cieszyńskiem. Zajmują one ogółem 115.000 morgów i składają się z „dóbr lennych korony czeskiej" Cieszyna, Schwarzwasser, Skoczów, Wendrin, 25 dóbr fideikomisowych, państwa allodjalnego Friedek — w czem mieści się 86 gmin i 13 probostw. Oprócz ekonomij rolniczych i lasowych, kopalń i hut, znajduje się w „kamerze" cieszyńskiej: 8 fabryk sera, 1 rafinerja spirytusu, 4 młyny, 1 olejarnia, 1 przędzalnia lnu, 10 tartaków, 1 fabryka rozolisów i likierów, 1 browar, 3 tartaki parowe, 2 fabryki stolarskie, 1 cukrownia, 7 cegielń, 7 wapienników, 16 kamieniołomów itd.

Pisma mogunckie, poświęcając arc. Albrechtowi wspomnienie sympatyczne, zaznaczają, że był on ostatnim gubernatorem Moguncji z austrjackiego domu cesarskiego.

# Rada państwa.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Wiedeń** 21. lutego. Komisja budżetowa przyjęła podwyższenie funduszu dyspozycyjnego do 100.000 zł. 14 głosami przeciw 5.

Przy tytule „tytoń" wyraził p. Kozłowski życzenia Galicji.

Zjednoczona lewica postanowiła jednogłośnie przejście do dyskusji szczegółowej nad reformą podatkową.

Klub Hohenwarta postanowił na życzenie Słoweńców jednogłośnie trzymać się zeszłorocznej uchwały w sprawie utworzenia słoweńskiego gimnazjum w Cylei. Głosował za tem również i minister rolnictwa hr. Falkenhayn.

**Wiedeń** 21. lutego. Radzie państwa przedłożono projekt ustawy w sprawie budowy dwóch klinik i instytutu fizycznego dla uniwersytetu lwowskiego, projekt ustawy o rozszerzeniu spoczynku niedzielnego także na handel domokrążny i żądanie ministra oświaty o dodatkowe kredyta.

**Wiedeń** 21. lutego. (*Posiedzenie izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister handlu projekt ustawy, nakładającej obowiązek wypoczynku niedzielnego także na handel domokrążczy. Poczem przyszły na porządek dzienny liczne nowe petycje.

**Wiedeń** 21. lutego. Andrzej hr. Potocki złożył dziś ślubowanie poselskie.

**Wiedeń** 21. lutego, (*Z podkomitetu dla reformy wyborczej*) W miejsce Stadnickiego wybrany zostanie Wodzicki, lub Abrahamowicz.

# Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Czerniowce** 21. lutego. Przy wyborach uzupełniających z kurji większej własności do rady państwa wybrany został Jerzy Wassilko 61 głosami przeciwko 48, które otrzymał Krzysztof Abrahamowicz.

**Wiedeń** 21. lutego. *Neues Wiener Tagblatt* cytuje list prywatny ministra Naczewicza, w którym tenże stanowczo oświadcza, że wszelkie pogłoski o skłanianiu się Bułgarji do Rosji i zbliżeniu się księcia do Cankowa nie mają najmniejszej podstawy.

**Wiedeń** 21. lutego. Według wiadomości nadeszłych tu z Hamburga odbędzie się tam w dniu 20. czerwca r. b. uroczyste otwarcie północno-wschodniego kanału morskiego. Na uroczystość tę mają być zaproszeni cesarz Franciszek Józef, król Humbert i car Mikołaj. Ten ostatni podobno już swoje przybycie przyobiecał.

**Berlin** 21. lutego. Parlament po gwałtownej dyskusji odrzucił wniosek wolnomyślnych, dążący do zaprowadzenia konstytucji w Meklemburgu.

**Berlin** 21. lutego. Parlament przyjął bez dyskusji wniosek, dozwalający na powrót Jezuitów do Niemiec.

**Londyn** 21. lutego Donoszą tu z Hongkong, że prochownia w forcie Takao wyleciała w powietrze, przyczem zginęło 2000 osób.

**Belgrad** 21. lutego. Powszechne wrażenie wywarła broszura czarnogórskiego emigranta Bazkovicsa, której autor obwinia wprost ks Nikitę czarnogórskiego, że knuje spiski przeciwko królowi Aleksandrowi, aby go strącić z tronu, w celu osadzenia na tronie serbskim swego syna księcia Daniły.

**Petersburg** 31. lutego. Oficjalnie zaprzeczają tu wiadomości, jakoby Rosja i Anglja interweniowały na korzyść Chin.

**Hiroschima** 21. lutego. Cała flota japońska wpłynęła w ubiegłą niedzielę do portu Wei-hai-Wei

**Wiedeń** 21. lutego. Profesor gimnazjum czerniowieckiego Mor, mianowany dyrektorem gimnazjum w Radowcach

**Wiedeń** 21. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 412·37; węg. kredyty 499·50; anglosy 187·—; laenderbanki 396·25 sztaebany 397·75; lombardy 106·25, elbethale 277·—; tytoniowe 241·25; 4 pr. 91·—, renta majowa 101·90 węg. złota 124·35; austr.; koronowa 99·30 węg. koronowa — — los [illegible] 73·50; uniony 328·—.

**Berlin** 21 lutego Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowa. (W nawiasie podane cyfry oznaczają pórównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 250·50 (411·66); lombardy 43·90 (106·5); węg. [illegible] 102·40 (124·35), ruble 219·50 (131·13).

**Frankfurt** 20. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają pórównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·25 (412·28; lombardy 88·62 105·93); renta węg. złota —·— (—·—), koronowa 97·— 100·06)

**Wiedeń** 21. lutego. Dziś rozpoczął się wiec miast austrjackich.

Praga w ostatniej chwili odmówiła udziału ze względów politycznych.

**Praga** 21. lutego. Wczoraj w nocy grupa złożona z 25 uczniów szkoły przemysłowej zatrzymała się przed kasynem szlacheckiem, a jeden z tej grupy rzucił w okno kasyna jakiś ciężki przedmiot, który odbił się od ramy okna. Drugi pocisk wpadł przez okno do kasyna, w którem podówczas znajdował się namiestnik hr. Thun i wielu członków arystkracji. Pociskiem tym był odpiłowany kawałek klamki od drzwi.

**Londyn** 21. lutego. *Times* donosi z Kairu, że położenie w Aleksandrji jest groźne. Dzienniki tamtejsze zwracają uwagę na przepowiednię, rozpowszechnioną wśród mieszkańców Egiptu, że tegoroczne święto Ramadanu zapisze się w historji wielką rzezią Europejczyków. Postawa, jaką przybrały niższe klasy społeczne wobec Europejczyków, mianowicie wobec żołnierzy i marynarzy, ma być wyzywającą Niepokojącym objawem jest także pojawienie się wielkiej liczby Beduinów w okolicy miasta.

## TELEGRAM GIEŁDOWY

**Wiedeń**, dnia 21. lutego godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 411·½ | Wied. losy | —·— |
| Alpiny | 91·10 | Akcje tyton. | 242·50 |
| Kredyty węg. | 497·25 | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 98·30 |
| Anglobanki | 180·50 | Elbethale | 276·50 |
| Uniony | 327·20 | Länderbanki | 287·80 |
| Ludwiki | —·— | Renta zł. węg. | 124·50 |
| Nordbany | —·— | Bankvereiny | 158·80 |
| Lombardy | 106·— | Wspólna rentap. | 102·10 |
| Losy tureckie | 73·60 | Ruble | 132·75 |
| Staatsbahny | 396·— | 100 marek niem. | 60·40 |
| Czerniowieckie | 310·50 | Napoleond'ory | 9·79 |
| Gal. obl. prop. | 97·75 | | |

## *Przyjechali do Lwowa*

dnia 21 lutego 1895.

HOTEL ŻORZA. S. Tustanowski z Żurowa. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic. J. Brokl z Kijowa. O. Schnel Firlejówki. G. Platz z Borysławia L Birger z Niesłuchowa. A. Horodyski z Kosiubiniec.



TEATR Hr. SKARBKA.

**Dziś:**

Występ panny **Salomei Kruszelnickiej,** oraz pp. **Aleks. Myszugi i Józefa Szymanskiego.**

Po raz drugi:

**Manon Lescaut**

opera w 4 aktach G. Puccini.ego, podług powieści Abbé Prevort, w przekładzie Adolfa Kiczmana.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Manon Lescaut | Kruszelnicka |
| Lescaut, sierżant, jej brat | Szymański |
| Chevalier de Grieux | Myszuga |
| Edmund, student | Karpiński |
| Geronte, królewski jen. poborca | Zegarkowski |
| Śpiewaczka | Kasprowiczowa |
| Baletmistrz | Strożewski |
| Komendant | Goldhirsch |

## Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite** po 1½ centa od wyrazu.

Leśnik z niższym egzaminem rządowym z pięcioletnią praktyką, obznajomiony z łowiectwem, kawaler, pragnie zmienić posadę. „Winiarski" leśnik Nadwoliczna, ost. p. Kałaharówka. 103

Agent-estetyk nauczyciel tańców **Emil Dworzak.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje biuro ogłoszeń i sprzedaży dzienników ulica Kilińskiego liczba 2 (sklep) z grzecznością.

**Do „Intelligenzprüfung"** przygotowuje w języku polskim lub niemieckim w godzinach wieczornych, porucznik rezerwowy. Zgłoszenia pod adresem: „Intelligenzprüfung" Lwów, poste restante. 104

**Rządca dóbr,** ukończony z gronom, w wieku 33 lat, z 18-letnią praktyką w jednym majątku i chlubnemi świadectwami, poszukuje z powodu stosunków familijnych każdej chwili odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia: F. Myszkowski (w Tymbarku) w Tymbarku. 97

**Masło** 5 kilowe paczki franco za 3·50. **Mięso wołowe** 1·95 wysela M. Schor, Kadobestie (Buk.) 101

**Wózek dla chorych** z ruchomą podstawą pod nogi do sprzedania Kurkowa 5, parter, drzwi nr. 8.

**Mieszkania i sklepy** po 1 centa od wyrazu

Cztery pokoje pierwsze piętro, ulica Grottgera 1. 10, obok Franciszkańskiej. 93

Sykstuska 56a, Kraszewskiego 19a Mieszkania zaraz do wynajęcia I piętro, II. parter 5 pokoi z przynależnościami wiadomość tamże. 95

### Korespondencja prywatna.

Dziękuję... Staraniem moim będzie jak najprędzej napisać — tak, jak wprzódy, p. Doniesiesz czy odebrałeś Alfa. 106

## Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | 6·46 | 9·36 |
| Z Warszawy | — | 6·01 | 9·36 | — | 9·36 |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów | 3·08 | — | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 9·10 | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | — | — | 9·36 |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobrzega | — | — | — | 6·46 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny) | 2·48 | 10·05 | 9·46 | 6·21 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.) | 2·34 | 0·49 | 9·21 | 5·55 | — |
| Ze Suczawy | 10·16 | — | 8·13 | 1·03 | — |
| Z Kimpolunga | 10·16 | — | 8·13 | — | 7·11 |
| Z Radowiec | 10·16 | — | 8·13 | — | — |
| Z Berhomethu n. S. i Czudyna | 10·16 | — | — | — | 7·11 |
| Z Nowosielicy | — | — | 8·13 | — | — |
| Ze Słobody rungurskiej kopalni | 10·16 | — | — | — | — |
| Z Husiatyna przez Halicz | 10·16 | — | 8·13 | — | 7·11 |
| Z Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 1·03 | — |
| Z Borysławia przez Stryj | — | — | 2·38 | 12·46 | — |
| Z Bełzca | — | — | — | 5·21 | — |
| Ze Sokala | — | — | 8·24 | 5·21 | — |
| Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenсa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj) | — | — | 9·10 | 12·46 | — |
| Ze Stryja i Skolego | — | — | 9·23 | — | — |
| Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8) | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania) | — | — | 8·37 | — | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 8·00 | 10·46 | 5·26 | 11·11 | 7·31 |
| Do Warszawy | — | 10·46 | 5·26 | — | 7·31 |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·46 | — | — | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl | — | — | — | 11·11 | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 10·36 | 7·46 | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·46 | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | — | — | 7·31 |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | 5·26 | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj | — | — | — | 7·46 | — |
| Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl | — | — | — | — | 7·31 |
| Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | 10·46 | 5·26 | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 10·56 | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.) | 6·58 | 3·32 | 10·40 | 11·23 | — |
| Do Suczawy | 6·51 | — | 10·51 | 3·31 | 11·06 |
| Do Buczacza przez Halicz | — | — | — | 3·51 | — |
| Do Husiatyna przez Halicz | 6·51 | — | — | — | 11·06 |
| Do Słobody rungurskiej kopalni | — | — | 10·51 | — | 11·06 |
| Do Nowosielicy | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Berhomethu n. S. i Czudyna | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·51 | — | 10·51 | — | 11·06 |
| Do Kimpolunga | 6·51 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | 7·21 | — |
| Do Bełzca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia przez Stryj | — | — | 6·16 | 10·26 | — |
| Do Ławocznego (Munkácsa, Serenсa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj) | — | — | 6·16 | — | 7·46 |
| Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | 7·46 |
| Do Skolego i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Stryja i Skolego | — | — | — | 3·41 | — |
| Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8) | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania) | — | — | 4·06 | — | — |
| Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.) | — | — | 4·48 | — | — |

**Uwaga.** Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

**W biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

**Woda i olejek ks. Kneippa** (Ostrzega się przed naśladownictwem) flaszka wody 50 ct. Olejku 40 ct. Przeciw wypadaniu i na porost włosów. **TADEUSZ PILARSKI i Spółka** LWÓW Hotel George.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

**Dotąd niezrównany!!!**

**W. Maagera** prawdziwy, oczyszczony







**Tran z Wątroby Miętusa**

w opakowaniu prawnie ochronionem

**Wilhelma Maagera** w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z powodu łatwej strawności, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł. można dostać w składzie fabrycznym we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3, jakoteż w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

**We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego apt.; St. Markiewicza, K. Bałłabana kupców.**

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

1149 1—6

**W. Maager, Wien,** III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

## TRAWA MIODOWA

*(Holcus lanatus)*

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.** 1198 1—?

## Maszyny do szycia

wybrane z 60ciu fabryk zagranicznych i wiedeńskich ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł., nożne Singera po 27, 42, 50 i 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie gotówką 10% taniej na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru — natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 zł., takie same kosztują w moim handlu po 42 zł.

*Józef Iwanicki*

Lwów, Hotel Żorża.

**Handel założony w r. 1789.**

Największy skład

# HERBATY

**chińsko-rosyjskiej**

**Fryderyka Schubutha**

**Lwów, Rynek 45**

poleca

**Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające:**

| | |
|---|---|
| pół klgr. Congo nr. I. | 1·90 |
| „ „ Souchong nr. II. | 2·30 |
| „ „ Souchong ze zbioru maj. | 3·— |
| „ „ Congo Kaisow najprz. | 4·— |

Najlepsze okruchy herbaciane po zł, 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie żałuję. 1001 1—?

## 60 ct. 1 kilo smalcu napączki

tylko w handlu

**Leonarda Soleckiego**

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

## Stary Cognac

**z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.**

## Nasienie Buraków

**pastewnych**

## No Name

jest na sprzedaż w Chorzelowie po 12 zł. za 50 klgr., a po 15 ct. za pół klgr. Adres: Zarząd dóbr, poczta Chorzelów.

Zjedźże Muzo, z nieb wysokich,
Zjedź na tęczy barwnej kole,
Pocałunek daj niebiański
Jacentemu daj Gryzmole!
Bo Jacenty (ten poeta)
Siedział wczoraj dobę całą
I wypalił fajek krzepkich
Ilość wielce okazałą.
A gdy myślał tak przez godzin
Coś dwadzieścia trzy czy cztery,
Rym wymyślił niebywały,
Rym niezwykły, giętki szczery.
Potem spłodził sonet cały,
Naciągając rzecz do rymu,
Wiążąc szybujące po obłokach
Fajczanego swego dymu.
A gdy spłodził arcydzieło,
Wnet do kosza rzucił sonet,
Rezygnując z sławy, z wieńców,
Z honorarium złotych monet.
Ma zasługę więc podwójną
Nasz poeta: bo zażarcie
Rymu szukał, a gdy znalazł,
Dał koszowi na pożarcie...

*Nieścisła odpowiedź.*
Rzecz dzieje się w sądzie.
Sędzia. Wiek pani?
Dama (pełnoletnia) Trzydzieści dwa.
Pisarz (podnosi głowę znad biurka, spogląda na damę i pisze). „Urodzona w r. 1832-im".

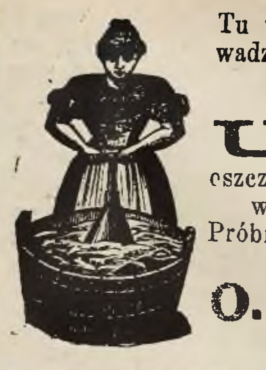
Przez przebudowanie powiększona fabryka ma do zbycia kocioł parowy z rurami wewnątrz 23 metrów kwadratowych powierzchni ogniowej — 5 atmosfer cena zł. 550 **lokomobila pozioma** (stabilka) o sile 16 koni zł. 900, **motor gazowy** o sile 4 koni zł. 800. Wszystkie przedmioty w najlepszym stanie do oglądania u **Karola Drösslera, fabryka maszyn Neutitschein Morawia.** Wygodne warunki spłaty.

Wyjaśnień udziela **Marek Feuerstein, Lwów. Grodecka 57.**

15 Dyplomów Honorowych
75 MEDALI
**na Wystawach powszechnych**
w Paryżu w r. 1867, 1878, 1889
w Wiedniu w 1873.
Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi 45 lat powodzenia.

**MASTYK czyli KLEJ Pa LHOMME LEFORT**
uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników.

**Do szczepienia drzew na zimno**
Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach.
Niezbędny do szczepienia winnych szczepów.
W Paryżu, rue des Solitaires, we Lwowie w składzie aptecznym P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera.



Tu we Lwowie już przeszło w 500 domach zaprowadzona, a w całej Austrji 150.000 sprzedane, **najnowsza maszyna do prania**

## UNDINE za zł. 3·50

oszczędza co najmniej 50% kosztów dotychczasowego prania, jako też skraca czas i trudy. Próbne prania można co dzień oglądać o godz. 11 w handlu

**O. T. Wincklera Syna**

**Teatralna 7. Lwów.** 1206 1—1

L. 396. 1216 1—

# KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. Dz. u. kraj. z roku 1891 nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowymi i niemieckim w słowie i piśmie i wykazać się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 1000 zł. a. w. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu, następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1200 zł. a. w. z dwoma kwinkweniami po 200 zł. a. w. i prawem emerytury.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydium Magistratu w terminie do 1. kwietnia 1895.

**Magistrat król. miasta.**

W Żółkwi, dnia 18. lutego 1895.

## Handel nasion P. Hüttig

**w Wiedniu (założony w r. 1790)** poleca swe znane jako wyborne **Nasiona traw** na łąki, pastwiska i parki. 1153 1—?

*Katalogi specjalne na żądanie.*

**Styryjska czerwona koniczyna,** wolna od kanianki przepyszna zł. 78 i 72.

**Lucerna** znakomita, oryginalna prowenienсja, wolna od kanianki zł. 74, 70 i 68

**Za 100 kilo wraz z plombą i świadectwem stacji dla kontroli nasion.**

**Nasienie buraków pastewnych olbrzymich** (Mort) a mianowicie za 100 kilogramów:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Oberndorfskie okrągłe żółte | **oryginalnego siewu** | zł. | 38. |
| Mammuth największe czerwone | „ | „ | „ 34. |
| Eckendorfskie żółte olbrzymie | „ | „ | „ 38. |

**Buraki cukrowe, Marchew olbrzymia, Wyka, Kukurydza** i t. d.

**Nasiona kwiatów, jarzyn i leśne** w bogatym wyborze.

*Ilustrowane katalogi gratis i franco.*

— Spostrzegam, że mój krawiec zaczyna mnie lekceważyć.
— Dobry sobie jesteś! Jakże nie ma lekceważyć człowieka, który mu jest tak mało winien!...

## Do siewu wiosennego

poleca

**Bank rolniczy we Lwowie**

**plac Smolki l. 5.**

**Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence", tymotkę — wolne od kanianki,** seradelę, **rajgras** angielski, francuski i włoski, **trawę miodową** kupkowatą, **sporek, łubin** biały i niebieski, **wykę, bobik, groch** Victorja i zielony, odeski, **buraki i marchew** pastewną, **kapustę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldschönheit", kukurudzę pastewną **„Pignoletto"** i **„Cinquantino"** pszenicę jarą i przewódkę, oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyła się do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

**Nawozy sztuczne** z gwarancją za procent i jakość składników.

**Maszyny rolnicze** z pierwszorzędnych fabryk — Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 1201 1—?

## KANTOR WYMIANY

## c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

**wszystkie papiery wartościowe monety**

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

**Jako dobrą i pewną lokację poleca:** 1011 1—?

| | |
|---|---|
| 4½% listy hipoteczne, | 4½% pożyczkę krajową galicyjską, |
| 5% listy hipoteczne premjowane, | 4% pożyczkę kraj. gal. koronową, |
| 5% „ „ bez premji, | 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską, |
| 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego, | 5% „ „ bukowińską, |
| 4½% „ Banku krajowego, | 4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej, |
| 4% listy Banku krajowego, | 4½% „ propinacyjną węgierską, |
| 5% obligacje komunalne Banku krajowego, | 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne |

**i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

# APTEKA

# Piotra Mikolascha

## we Lwowie

**poleca:** 1006 1—?

**Olej rybi** z miętusa prawdziwy, norweski. Cena butelki 80 centów.

**Olejek lotny,** ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

**Desinfector,** środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

**Wodę salicylową** do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

**Mentynę,** znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

**Tincturę ziołową** Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

**Proszek salicylowy,** przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

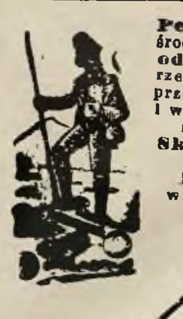
**Essencję łopianowo-chinową** Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

**Pomadę alcaloide,** utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

**Wódkę francuzką z solą lub bez soli,** przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

**Wodę kolońską** o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

## L. Lusera Plaster dla turystów!



**Pewnie i szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

**Plaster ten letnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.**
**Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.**

Liczne uznania letą do dyspozycji

**w głównym składzie rossyłkowym Apteka**

**L. Schwenka**

**w Meidling pod Wiedniem**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

**We Lwowie:** J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nablig; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Łańcucie:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Malówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

## Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

## Losy miasta Wiednia

**Ciągnienie 1. marca 1895 r. — Główna wygrana 200.000 zł.**

PROMESY na te losy po zł. 4·50.

## Losy państwowe z r. 1864

**Ciągnienie 1. marca 1895 r. — Główna wygrana 150.000.**

PROMESY na całe losy po zł. 5, na pół losy po zł. 3.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

**Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany**

**SCHELLENBERG i KREYSER**

**we Lwowie, plac Halicki liczba 1.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego". pod zarządem Franciszka Kattnera.